Opłacone ryczałtowo.
Nr 7. Kraków, dnia 12 lutego 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 20 marek

Redakcja i Administracja: KRAKOW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 150 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Niektóre wytyczne polityki ludowej.

Mimo tego, że warunki naszego narodowego bytu zupełnie się zmieniły od czasu odzyskania niepodległości, gdyż nie jesteśmy już niewolnikami obcej, wrogiej nam polityki, poddanymi innych państw i narodów, są jeszcze u nas ludzie, a nawet całe stronnictwa, które tak postępują, jakby jeszcze wszystko było po dawnemu.

Gdy z jednej strony zapiekli konserwatyści, niedawni panowie życia i śmierci mas chłopskich, biurokraci starego autoramentu, a bardzo często »zapominający się« rzekomo ojcowie duchowni, starają się zepchnąć chłopa do dawnej roli biernego, bezdusznego narzędzia, z drugiej strony niesumienni politycy, operujący fałszem i obłudą, chcą sprowadzić masy ludowe do poziomu walki o obronę przed kolczykowaniem świń, lub sprawy gnojówki, rozlewającej się szeroko po drodze.

Gdy ze strony połączonego wstecznictwa jest to praca dobrze pomyślana i wytrwale zmierzająca do celu przez zniechęcenie w pracy, a szczególnie w pracy politycznej mas ludowych, to z drugiej strony ta, stale również prowadzona, robota ogłupiająca, pomaga tamtej i prowadzi do tego, ażeby te masy uczynić podatnym materjałem dla swoich celów, często bardzo niewyraźnych.

Rzecz naturalna, że ludzie rozsądni i prawi obywatele państwa, mający sumienie i patrzący w przyszłość, wiedząc gdzie podobna robota wiedzie i w czyim interesie jest prowadzona, muszą się starać wszelkiemi sposobami temu przeszkodzić.

Czynić to muszą także sami chłopi we własnym, dobrze zrozumianym interesie, jeśli chcą być obywatelami państwa naprawdę, jeśli chcą sobie zdobyć i utrzymać należne stanowisko w państwie, jeśli chcą mieć bezpieczeństwo mienia i życia, spokój i porządek.

Trzeba się na to nareszcie zgodzić, że metody postępowania w polityce, jakiemi kierowaliśmy się za rządów zaborczych, dzisiaj nietylko nie wystarczają, ale przeciwnie, są szkodliwe i to nietylko dla państwa, ale często także i dla tych, którzy je stosują

Każde przedsięwzięcie i każda praca musi mieć cel jasny, a tem więcej celową i jasną musi być każda linja polityczna, tak państwa, jak też stronnictw politycznych, a nawet poszczególnych obywateli.

Na trzy, mojem zdaniem, zasady w polityce ludowej, świecące jak gwiazdy przewodnie, powinien mieć zwrócone oczy każdy myślący chłop polski.

Pierwsza i najważniejsza — to utrzymanie niepodległości państwa i jego potęgi.

Druga — to staranie się o wprowadzenie w całej pełni w życie demokratycznego ustroju naszego państwa.

Trzecia — to stała i trwała obrona praw obywatelskich i swoich ludowych interesów.

Rzecz to nie nowa, że największym skarbem każdego narodu jest jego niepodległość i samodzielność pod każdym względem, dająca mu możność rządzenia sobą według swej najlepszej woli, wiedzy i potrzeb. Jest to ponadto przyrodzonem prawem każdego narodu. Nic też dziwnego, że wiele narodów uciemiężonych, przez całe wieki prowadziło walki o wolność, nie szczędząc ofiar, aż nareszcie osiągały swój cel, t. j. niepodległość.

Naród polski, który przez lat 150 dźwigał kajdany niewoli, sam wie najlepiej, co niewola znaczy. Chłop zaś polski, który przez ten czas miał niewolę podwójną, bo służyć musiał zaborcy, a równocześnie szlachcicowi i różnym biurokratom, może to ocenić najlepiej, bo jemu ta niewola była najcięższą. Inni zawsze sobie jakoś radzili, na chłopach zaś wszystko się skrupiało, na nich bowiem spadały wszelkie ciężary, nie mieli żadnej obrony, a kawałka chleba musieli szukać poza granicami kraju, gdzie znowu byli również popychani i poniewierani, bo nikomu o nich nie chodziło i nikt się o nich nie starał.

Państwo własne, i to państwo mocne, jest więc także i z tych względów najwięcej dla mas ludowych potrzebne.

W państwie słabem dzieje się źle każdemu; nikt nie jest pewny jutra. W państwie silnem na odwrót — każdy czuje się pewnym i każdemu musi się lepiej powodzić, bo ono jest w stanie dać obywatelowi podstawę bytu, uchronić go od krzywdy tak ze strony obcych, jak i swoich. Staranie się więc o siłę i potęgę państwa, jest popieraniem własnego interesu.

Drugą niezwykłej wagi sprawą jest wprowadzenie całkowite w życie tej wielkiej zdobyczy dla ludu, jaką jest obecny ustrój naszego państwa.

Na świecie były i są państwa rozmaicie rządzone i urządzone. A więc są monarchje absolutne, gdzie panujący, król czy cesarz, jest panem życia i śmierci każdego mieszkańca kraju. Ponieważ panujący nie jest w stanie sam wszędzie rządów wykonywać, każdy z jego urzędników staje się takim samym tyranem, gnębiąc ludność na wszelki sposób. Takiem państwem była dawna Rosja.

Drugą, pośrednią formą rządu i ustroju państwowego, wykazującą już znaczny postęp, to są wspólne rządy panującego z parlamentem. Są one wykonywane w ten sposób, że parlament, jako przedstawicielstwo ludności, ma prawo uchwalania wszelkich ustaw i prawo kontroli nad rządem, który przed nim jest odpowiedzialnym, ustawy te jednak obowiązują dopiero wówczas, kiedy uzyskają zgodę panującego. Do panującego należy też wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju. A więc i tu w ręku jednego, często niemądrego, albo i złego człowieka, spoczywa prawo życia i śmierci licznych miljonów ludzi. Ponadto często rodziny panujących mają inne interesy, niż ludność całego państwa i dla tych interesów rodzin panujących ludność bywa nieraz spychana w odmęt strasznych wojen i zniszczenia. Do jakiej katastrofy może ten stan doprowadzić, dowodem ostatnia wojna światowa, której byliście świadkami, a często przymusowymi uczestnikami. W takim więc nawet, jak widzicie, ustroju, życie ludzkie, a nieraz byt państwa, są często igraszką w ręku jednego człowieka. Typem podobnych państw były Niemcy i Austrja.

Najdoskonalszą i najwięcej prawa masom ludowym dającą, jest taka

forma ustroju państwowego i rządu, gdzie cała władza i rząd spoczywają w ręku narodu, gdzie rządy sprawuje i decyduje o wszystkiem Sejm, wybrany przez ludność, rząd, odpowiedzialny przed Sejmem i prezydent, wybrany na oznaczony czas przez zgromadzenie narodowe.

Taki ustrój jest od dawna w państwach Zachodu, taki też jest i w Polsce.

To się jednak wielu u nas nie podoba. Różne wielkości z czasów zaborczych, które u obcych miały wysokie urzędy, honory i tytuły, rozmaici magnaci i szlachcice, którym się przyśniwają dawne dobre czasy, biurokraci, niecierpiący »chamów« niektórzy generałowie, a także znaczna część politykujących jegomościów, robi wszystko, ażeby to, co jest, obrzydzić ludności. Prowadzi rozmaite knowania, kuje spiski, stara się tłómaczyć, że wszystko byłoby lepiej, gdyby tylko Polska miała... króla.

Zdarza się, że obałamuceni i mało myślący chłopi powtarzają za nimi, zapominając o tem, że gdyby u nas przyszedł panujący, to najpierw: kosztowałby on bardzo wiele, musiałby mieć prawa, jak każdy inny władca, a więc ludność straciłaby wiele tych praw, które posiada, na jego rzecz, usadowiłaby się przy nim paczka pochlebców, ludzi bogatych i wpływowych, t. zw. kamaryla, którąby rządziła wszystkiem, a także i królem, ciągnęłaby dla siebie zyski i gruntowała wpływy polityczne. Masy ludowe byłyby temi, co stałyby najdalej od niego, co byłyby gnębione i wyzyskiwane. Jeżeli dziś jest często powód do narzekania, to wtenczas nie byłoby nawet i przed kim narzekać, tem więcej, że nie każdy z królów może i umie być Kazimierzem Wielkim, coby dbał o chłopów, bo taki był raz na kilka wieków.

Wprawdzie zdarzyć się może, że wybrany prezydent i Sejm, taksamo i rząd, nie zawsze są dobrzy. To prawda: ale też obywatele mają prawo w ich miejsce co pewien czas powołać innych, lepszych, gdy natomiast z królem sprawa nie jest tak łatwa.

Ten ustrój, który my posiadamy, to jest wielka rzecz, bo nam daje i gwarantuje nasze zdobycze i prawa obywatelskie, ale to wszystko nie jest tak murowane, abyśmy mogli już spokojnie bez troski siedzieć z założonemi rękoma. Owszem, musimy czuwać stale, stać na straży i pilnować we dnie i w nocy, żeby nie przyszedł djabeł i nie nasiał nam kąkolu.

A więc i tu stała czujność i obrona jest konieczną, bo inaczej ustawa zostanie martwą literą, z której żadnej korzyści mieć nie będziesz.

Na podstawie tych praw i mając te prawa za sobą, możesz dopiero skutecznie bronić interesów swojego stanu, a przez to i interesów własnych.

Życie było zawsze, jest i będzie walką. Walkę prowadzi się o zasady, o wpływy, walkę prowadzi się o władzę, o byt, o dobro moralne i materjalne.

Naiwnym ludziom zdaje się, że w państwo można się bawić i wtenczas tylko o niem myśleć, kiedy się go potrzebuje dla siebie. Państwo daje, ale też i wiele kosztuje. U nas wielu wprawdzie krzyczy, że gotowi dać za nie życie, ale gdy przychodzi czas uczynku, to stara się wszelkiemi siłami zwolnić się od ciężarów, a zepchnąć je na kogo innego. Czynią to nawet i ci, co na obchodach i wieczorkach mają na ustach pełno miłości Ojczyzny i chodzą oblepieni różnemi narodowemi odznakami.

Wincenty Witos.

(Dokończenie nastąpi).

W obronie Sejmu Ustawodawczego.

W prasie daje się odczuwać pewnego rodzaju zdenerwowanie z powodu przewlekania się kadencji Sejmu Ustawodawczego. Społeczeństwo oddaje się złudzeniom, że rozwiązanie „sejmu analfabetów“, jak się go nazywa, uzdrowi nasze stosunki i że nowe wybory dadzą w rezultacie zespół chętny do pracy, inteligentny i ożywiony nie walkami partyjnemi, ale myślą państwową.

Domorośli znachorzy wskazują na Sejm, jako na wrzód, który w interesie Rzeczypospolitej należy co rychlej przeciąć i wypalić, zanim nie zakazi całego organizmu.

Czy jednak nie mylimy się?

Przecież przed wojną świat cały oddawał się złudzeniom, że tylko wojna położy kres „nieznośnej drożyźnie“ i o tę wojnę modlono się ze względów czysto gospodarczych. Tymczasem wojna przyniosła ruinę i zniszczenie, a w re

zultacie taką drożyznę, o jakiej się nawet najbardziej przewidującym nie śniło

Znaczenie i zasługi Sejmu ustawodawczego oceni dopiero historja. Orzeknie ona z pewnością, że zgromadzenie to działalnością swoją mądrą i przewidującą wystawiło sobie pomnik, trwalszy od spiżu. Uchwalenie konstytucji — z której demagogji może być dumną — daniny, reformy rolnej i wielu innych ustaw przez ten wyśmiewany „chamski" sejm przynosi prawdziwy zaszczyt polskiej kulturze politycznej.

Trzeba stwierdzić z naciskiem, że sejm ten nie cofał się przed żadną ofiarą na rzecz Państwa. Pomimo że wyszedł z rewolucji, w czasach kiedy dreszcze przewrotowe wstrząsały całą Europą, umiał się przeciwstawić taniej demokracji i zakusom reakcyjnym, a w chwilach krytycznych stał mocno na straży całości, skarbu i powagi Rzeczypospolitej.

Mówi się powszechnie, że sejm ten jest niezdolny do dalszej pracy, ponieważ nie może czy nie umie wyłonić ze siebie zdecydowanej większości, dzięki czemu mamy w Polsce ciągłe przesilenia, a w rezultacie rządy urzędnicze.

Przesilenia gabinetowe są chorobą epidemiczną powojennej Europy. Wobec zmiany stosunków politycznych i trudności gospodarczych, w jakie popadli zarówno zwycięzcy, jak zwyciężeni, a z drugiej strony wobec niecierpliwości mas, stęsknionych do lepszego jutra, najlepsi mężowie stanu odchodzą od rządów, nie rozwiązawszy kwadratury koła, jaką jest szybka sanacja budżetów, uzdrowienie walut, zatrudnienie bezrobotnych, sprawa odszkodowań, odbudowy i t. d.

Polska nie jest pod tym względem wyjątkiem! Kto wie jednak, czy ilość przesileń gabinetowych nie jest u nas mniejsza, niż winnych państwach Europy.

Trzeba także zerwać ze złudzeniem, że nowe wybory wprowadzą na ulicę Wiejską jakichś zapoznanych dotychczas gienjuszów politycznych.

Cała Europa choruje na brak „ludzi". W państwach o wyrobionych tradycjach parlamentarnych prawdziwi politycy liczą się do białych kruków. Od dziesiątek lat przy wszystkich przesileniach gabinetowych wymienia się do znudzenia wiecznie te same, nieśmiertelne nazwiska.

Wracają do steru po koleji Briand, Poincare. Grey, Bratianu, a niestrudzony Pasicz otrzymał niedawno — zdaje się po raz setny — misję utworzenia gabinetu.

O nowych wielkościach jakoś cicho i głucho.

Po nowych wyborach w Polsce wrócą na ławy sejmowe dobrze znani przywódcy stronnictw i oni ujmą po staremu bieg spraw.

Tak samo nie należy sądzić, że nastąpi jakaś unifikacja programów, dzięki której partyjki zleją się w kilka potężnych stronnictw o zdecydowanej fizjonomji politycznej. Można uważać za matematyczny pewnik, że liczba stronnictw w przyszłym sejmie nietylko się nie zmniejszy, ale owszem zwiększy. Do istniejących bowiem partyj przybędą nowe, jak ukraińska, białoruska, i t. d. Powtóre, znawcy obliczają na podstawie statystyki, że skrajną opozycję w sejmie będą reprezentować przedstawiciele mniejszości narodowych, komuniści i niezależni socjaliści (razem około 80 posłów!), których robota będzie niezawodnie dla Państwa destrukcyjna, a stanowisko nieprzejednane.

Jak widzimy więc, przyszłe wybory nie zapowiadają się zbyt różowo; owszem, wszystko wskazuje na to, że skład przyszłego sejmu zmieni się zasadniczo na niekorzyść Rzeczypospolitej.

Polska potrzebuje bezwzględnego spokoju dla zagojenia ran wojennych. Wybory są synonimem walki, zaburzeń i trzymiesięcznej anarchji. To też rozwiązanie sejmu w chwili, kiedy sprawa granic jeszcze nie uregulowana, kiedy Rząd przystępuje do ściągania daniny i kładzenia podwalin pod odrodzenie ekonomiczne kraju — byłoby szaleństwem.

Daleki jestem od apoteozowania obecnego sejmu; ma on i swoje wady i cienie, jak wszystko co ludzkie, ale w interesie prawdy należy raz śmiało położyć kres oszczerczej kampanji, zwróconej przeciwko sejmowi.

I kto wie, czy społeczeństwo, wzdychające do „rozpędzenia suwerenów", nie ulega w tym wypadku sugestji krzykaczy, którzy, nie mogąc się doczekać wyborów i spodziewanych mandatów, niecierpliwią siebie i bliźnich. *Dr Jan Lankau.*

„Kościół narodowy" p. Stapińskiego.

Stan obecny warstwy chłopskiej jest taki, że warstwa ta rozdzielona jest na kilka obozów politycznych, zwalczających i nienawidzących się nawzajem. Włościaństwo w Polsce pogrążone jest w walce domowej, wewnętrznej, bratobójczej, która to walka zużywa jego siły i energję tak, że niewiele tej siły pozostaje do walki z wrogiem prawdziwym i do pracy produktywnej dla dobra chłopów i Ojczyzny. Ta walka osłabia siłę chłopską i pozwala innym warstwom lekceważyć ją i nie przyznawać jej tego wpływu, jaki jej się należy w stosunku do liczby w narodzie i do funkcji społecznej, funkcji żywicieli narodu.

Każdy, komu dobro ludu leży na sercu, powinien dążyć do uspokojenia wsi, do usunięcia tej walki. Tymczasem w tej właśnie chwili rzuca p. Stapiński we wieś straszną żagiew walki religijnej, rzuca hasło zaprowadzenia kościoła narodowego. To nie jest walka z klerem, z którego nadużyciami walka zawsze prowadzoną być powinna, lecz to jest walka z wiarą, walka z religją, boć jedność i powszechność Kościoła należy do dogmatów wiary.

Nie staję w obronie Kościoła, bom do tego nie powołany, lecz podnoszę tę kwestję, bo przeczuwam, jakie straszne skutki to wywoła na wsi. Historja nas uczy, że walki religijne należały do najkrwawszych w historji świata. Bo nic tak nie fanatyzuje masy, jak kwestje religijne. Gdyby jeszcze przypuszczać było można, że zaprowadzenie Kościoła narodowego podziała jak cud na dusze ludzkie, odmieni nawskróś dusze i charaktery, to ta straszna walka religijna mogłaby być usprawiedliwioną. Aleź przecież lud sam nie odczuwa co do swej osoby żadnej zależności od Rzymu. A czy na kler działa ta zależność ujemnie, nie wiem; skon

statować tylko muszę, że za dawnych czasów, i dzisiaj przynależy trochę księży do Stronnictwa ludowego i pracuje dla ludu. Jeśli im zależność od Rzymu w tem nie przeszkadza, to i innym nie powinna przeszkadzać, lecz widać, że zależy im bardzo na względach przełożonych, lub pójście z ludem nie zgadza się z ich przekonaniami. Tych księży chcieć zmusić do pójścia z ludem przez możność usuwania ich przez lud, i prawo wyboru innego, nie doprowadzi do celu, lecz zepsuje do reszty; pod groźbą utraty kawałka chleba pójdą z ludem dla pozoru, ale przecież wymuszony pacierz nie wiele wart. Nie — kto z księży nie chce iść z ludem, niech pozostanie na boku; ruch ludowy, jak dotąd, tak i dalej będzie szedł naprzód i bez nich.

To, że Niemiec, biskup Bertram na Górnym Śląsku działa przeciw Polsce, że Rusin metropolita Szeptycki i Litwin biskup Karewicz w Kownie również to samo robią, wskazuje, że zależność od Rzymu nie wynaradawia ich, że idą oni po linji działania większej części swego narodu; gdyby działali inaczej, nazwalibyśmy ich renegatami swego narodu. To nas może jedynie upewniać, że zależność od Rzymu pozwoli i naszym biskupom być dobrymi Polakami, jeśli tylko zechcą. A jaką będzie zależność od Rzymu, to zależy głównie od Sejmu i Rządu naszego. Państwo bowiem nasze może zawrzeć umowę z Rzymem, czyli t. zw. konkordat, a w tej umowie określić dokładnie swój wpływ na Kościół. Takie konkordaty mają i inne państwa, miała i Austrja i na podstawie konkordatu miała do swego końca decydujący wpływ na obsadzanie biskupów, a panowie kolatorzy wpływ na obsadę probostw.

Zamiast rozniecać walkę religijną, lepiej wpłynąć na Sejm i Rząd, by w konkordacie osłabił wpływ Rzymu i doprowadził go do jak najmniejszego znaczenia. Droga prostsza, a mogąca przynieść jedynie korzyści bez tego szalonego zła, jakiem jest walka religijna.

Zapytać się należy, dlaczego p. Stapiński, któremu przez 25 lat posłowania obojętnemi były kwestje religijne, podnosi tę sprawę dzisiaj, rozniecając walkę religijną w chwili, gdy budowa Ojczyzny jeszcze niedokończona, gdy warstwa chłopska walczy o znaczenie i wpływy i do tej walki potrzebuje jedności i zwartości, a nie nowej walki wewnętrznej?

Na to każdy światły ludowiec sam sobie odpowie.

Dr Wojnar.

Produkcja nawozów sztucznych na Górnym Śląsku.

Mysłowice, 30 stycznia.

Śląski okręg przemysłowy, po przyłączeniu do Polski, przyczyni się w wielkiej mierze do wzmożenia produkcji rolnej w Polsce. Przemysł bowiem chemiczny, a zwłaszcza produkcja nawozów sztucznych w tej dzielnicy polskiej, łączy się ściśle z przemysłem żelaznym i cynkowym.

Na Górnym Śląsku produkuje się następujące nawozy sztuczne: azotniak, superfosfaty, amonowe, mączki i tomasynę i wyrabia się je ubocznie albo też w specjalnych fabrycznych zakładach dla przetworów chemicznych.

Azotniak, t. j. nawóz azotowo-wapienny, produkuje olbrzymia fabryka w Chorzowie, miejscowości, leżącej w powiecie katowickim, który przypada Polsce. Zakład ten czerpie azot z powietrza i przy pomocy wapna i innych środków wytwarza azotniak. Gryzący miał, otrzymany w ten sposób, miesza się z ingredencjami tłustemi, by w czasie rozsiewania nie drażnił błon oddechowych i nie szkodził zdrowiu. Fabryka w Chorzowie może rocznie wyprodukować 120 miljonów ton azotniaku. W czasie wojny produkcja upadła i wyniosła w 1918 r. 43 miljonów ton, w 1920 r. podniosła się do blisko 80 miljonów ton, a w r. 1921 wzmogła się jeszcze znaczniej. Nawóz ten zawiera przeciętnie 20 procent czystego azotu.

Niestety, **Komisja międzysojusznicza w Opolu oddała całą produkcję azotniaku do rozporządzenia Berlinowi** i po połowie rozporządza nią niemiecki Związek rolników w Berlinie i niemiecki Bank rolniczo-handlowy w Berlinie. Obecnie kosztuje 1 kg czystego azotniaku 48 marek niemieckich.

Nawozy amonowe produkuje 11 większych górnośląskich zakładów fabrycznych rocznie w ilości przeszło 38.000 ton. Zakłady te pracują w Frydenshucie, Radzionkowie, Królewskiej Hucie, Rybniku, Katowicach, Załężu, Bismarkhucie, Swiętochłowicach, Bogucicach i innych miejscowościach.

Superfosfaty i mączki produkuje fabryka chemiczna Karol Szarf i Sp. w Bogucicach; wielka fabryka chemiczna „Ceres" w Raciborzu przypadła Niemcom. Fabryka w Bogucicach może dostarczyć rocznie około 100.000 ton.

Tomasynę produkują liczne fabryki i huty żelazne, przedewszystkiem we Frydenshucie, która rocznie może dostarczyć około 80.000 ton 14—16 procentowej tomasyny. Obecnie mają tam Niemcy na składzie znaczne ilości 4 procentowej tomasyny, posiadającej bardzo małą wartość i dlatego należy uważać bardzo przy zakupnie na wartość towarów i w każdym wypadku zbadać zawartość kupowanego nawozu.

Niestety, **także te nawozy sztuczne oddano do rozporządzenia Berlinowi;** wywóz ich zależy od Syndykatu w Berlinie. Dopiero po ostatecznem przyłączeniu Górnego Śląska do Polski będzie mogło polskie rolnictwo czerpać z tego źródła nawozy. Stowarzyszenia rolnicze, jak też inne Związki, powinny w tym względzie zażądać wszelkich ulg ze strony polskiego rządu

i nie pozwolić na jakiekolwiek trudności przewozowe i cłowe. W tym wypadku interweniować musi Polskie Stronnictwo ludowe i przyjść z pomocą rolnikom, broniąc ich interesów i produkcji rolnej przed zachłannością niemieckich przemysłowców i handlarzy.

Dr J. Skulski.

Nowa ustawa o podatku od spadków i darowizn.

Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej dnia 1 lutego zastanawiano się nad wnioskiem nagłym posła Osieckiego i tow. z Klubu P. S. L., domagającym się **zmiany taryfy opodatkowania darowizn i spadków**. Jak bowiem wiadomo, dotychczas obowiązuje ustawa z dnia 29 maja 1920, podług której minimalna kwota, wolna od spadku wynosi zaledwie 5.000 Mk, a opodatkowanie dla spadkobierców w linji prostej przy kwocie od 10.000 do 20.000 Mk wynosi 2%, a kończy się na 20% przy ogólnej wartości spadku 20 miljonów Mk. Ze względu na znaczny spadek wartości marki, dotychczasowa taryfa w znacznym stopniu odbiegała od rzeczywistych stosunków majątkowych i stała się ciężarem dla ludności.

Komisja uznała słuszność wniosku naszego stronnictwa i **uchwaliła** w pierwszym rzędzie **zmienić taryfę opodatkowania** w ten sposób, że majątek o wartości 200.000 Mk będzie całkowicie wolny od podatku od spadku, a w kwocie **500.000 Mk wolny od podatku dla spadkobierców w linji prostej**; przy wartości majątku od 500.000 do miljona podatek wyniesie 2%, od miljona do 2 miljonów 3%, od 2 do 4 miljonów 4% i t. d., a kończy się dla spadkobierców w linji prostej na kwocie 100 miljonów Mk, od której podatek wynosi 20%.

Przytem zaznaczyć należy, że podatek będzie liczony od schedy, przypadającej każdemu spadkobiercy; jeżeli więc ogólna wartość majątku, pozostałego po spadkodawcy, wynosi, przypuśćmy, 4 miljony Mk, a pozostaje 4 spadkobierców, z których każdemu przypada po jednym miljonie marek, to każdy z nich zapłaci podatek tylko od miljona Mk. Wobec tego zaś, że półmiljonowe spadki wolne są dla spadkobierców w prostej linji od podatku, to zapłaci opłatę spadkową tylko od 500.000 Mk w wysokości 2%.

Niezależnie od tego komisja zadecydowała, że urzędy skarbowe obowiązane będą odraczać podatek spadkowy na przeciąg czasu do pięciu lat w tych wypadkach, jeżeli pozostaje wdowa i nieletnie dzieci, dla których natychmiastowe niszczenie podatku byłoby zbyt uciążliwe.

Ze względu na to, że szacowanie majątku, dokonywane przez urzędników skarbowych, często bardzo znacznie przekraczało rzeczywistą wartość spadku, komisja zadecydowała, że we wszystkich wypadkach **władze skarbowe muszą zasięgać opinji o wartości majątku u zaprzysiężonych przez sąd rzeczoznawców.**

Wreszcie ze względu na to, że wymiary podatków, dokonywane w ostatnich czasach, były w wielu wypadkach krzywdzące dla ludności i niesprawiedliwe, przyznano wszystkim podatnikom, którym wymierzono w ubiegłym półroczu, poczynając od 1 lipca 1921 r., podatek spadkowy, bez względu na to, czy został on ściągnięty, czy nie, prawo reklamacji do ministerstwa skarbu, które obowiązane będzie wszystkie te wymiary poddać rewizji i w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, wysokość podatku obniżyć.

Ustawa ta w niedługim czasie wejdzie pod obrady pełnego Sejmu, gdzie prawdopodobnie uzyska zatwierdzenie.

Zjazd wójtów województwa krakowskiego.

W sobotę dnia 4 lutego odbył się w Krakowie w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego zjazd wójtów województwa krakowskiego. Inicjatywa zjazdu wyszła od prezesa Witosa, naczelnika gminy Wierzchosławice i od posła Józefa Bednarczyka, naczelnika gminy Ciche. Pomimo, że zjazd nie był reklamowany, przybyło nań z górą 800 naczelników gmin nietylko z województwa krakowskiego, ale także z województwa lwowskiego i powiatów Kongresówki, sąsiadujących z Krakowem. Obszerna sala Towarzystwa rolniczego wypełniła się po brzegi.

Obrady zagaił prezes Witos, wyłuszczając powody, które go skłoniły do zwołania zjazdu naczelników gmin. Obecnie Sejm pracuje nad ujednoliceniem ustroju gminy jako najniższej jednostki samorządowej, na wójtach spoczywają zadania wielkie, jest więc rzeczą wskazaną, aby wójcia co jakiś czas mieli możność wspólnego omawiania spraw najważniejszych, możność wymiany myśli i wysuwania postulatów, leżących tak w interesie samej instytucji wójtów, jak i gmin.

Przewodniczącym zjazdu wybrano jednomyślnie wśród gromkich okrzyków prezesa Witosa, zastępcami zaś pp.: Cholewickiego, przewodniczącego krakowskiego związku wójtów, Jana Madejczyka z Wróblowej, Jana Potockiego z Sanockiego, Nitę ze Szczurowej i Związka z Przeworskiego.

Pierwszy referat „O znaczeniu wójta w gminie i w państwie, oraz o wynagrodzeniu wójtów i sekretarzy gminnych“ wygłosił były sekretarz Rady powiatowej w Wieliczce, dr Kazimierz Szczepański. Rzeczowy ten, oparty na naukowych dociekaniach i głębokiej praktycznej znajomości stosunków, referat przyjęli zebrani hucznemi oklaskami.

O samorządzie i gminie zbiorowej mówił prezes Witos.

Sprawę finansów państwa ze szczególnem uwzględnieniem daniny omówił w świetnym referacie wicemarszałek Sejmu, poseł Osiecki.

Sprawę zwolnień od opłat za korespondencje gminne przedstawił w sposób wyczerpujący radca Wawrausz, dyrektor departamentu gminnego w województwie krakowskiem.

Sprawę Kas chorych omówił treściwie p. Jan Brodacki, sędzia z Bochni.

Po referatach i bardzo ożywionej dyskusji zjazd uchwalił następujące rezolucje:

p. Jana Potockiego: „Zebrani w Krakowie naczelnicy gmin **uznają za nie wskazane wprowadzenie w Małopolsce gmin zbiorowych i oświadczają się za utrzymaniem gmin. obecnie istniejących. Gdyby jednak**

nie udało się tej zasady w Sejmie przeprowadzić, oświadczają, że należy dołożyć starań, aby gminy zbiorowe odpowiadały potrzebom ludności wiejskiej w całem państwie";

p. Berka: „Zebrani w Krakowie naczelnicy gmin domagają się, aby Sejm w interesie dobra samorządu gmin wobec katastrofalnych stosunków budżetowych gmin wiejskich postarał się o zasilenie funduszów gmin wiejskich z funduszów państwowych, tak, jak to uczynił dla sanacji finansów miast;

domagają się dla gmin wiejskich daleko idącego samorządu, bez zależności od władz politycznych przy wyborach i zastrzegają się przed wcielaniem gmin do gmin miejskich".

p. Jana Potockiego: „Zebrani w Krakowie naczelnicy gmin domagają się jak najspieszniejszego rozwiązania Rad powiatowych".

p. Andrzeja Sitki z Prądnika Czerwonego: „Zebrani wójcia domagają się zniesienia opłat od wszelkich korespondencyj gminnych, przesyłanych w sprawach publicznych;

domagają się zawieszenia ustawy o obowiązku ubezpieczenia służby domowej i rolnej w Kasach chorych";

p. Stachnika: „Zgromadzeni wójcia domagają się, by wybór wójta i sołtysa oraz sekretarza gminnego był zależny od gminy i aby tym funkcjonarjuszom uchwalała pobory gmina, a nie Rada powiatowa;

p. Brodackiego: „Z uwagi, że wójcia spełniają ważne i bardzo liczne obowiązki w tak zwanym poruczonym zakresie działania, a wynagrodzenie ich nie stoi w żadnym stosunku do usług, oddawanych państwu i społeczeństwu, co naraża ich na znaczny uszczerbek i zaniedbanie własnych gospodarstw, zebrani naczelnicy gmin domagają się: a) wydatnej poprawy w wynagrodzeniu wójtów, b) przyznania wójtom wolnej jazdy koleją i zwrotu kosztów furmanki w sprawach urzędowych, c) przyjścia z materjalną pomocą gminom wiejskim przez stworzenie dla nich stałych źródeł dochodu".

Wkońcu wśród burzliwych oklasków i okrzyków: „Niech żyją!" uchwalono następującą rezolucję, wniesioną przez p. Brodackiego:

„Twórcom i przedstawicielom Polski ludowej, Naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu, oraz b. premjerowi, Wincentemu Witosowi, uchwalają zebrani w Krakowie naczelnicy gmin wyrazy czci, zaufania i podzięki za ich owocną i niestrudzoną pracę dla dobra państwa i ludu polskiego".

Przed zamknięciem obrad wybrano komisję, która ma opracować statut Związku wójtów na województwo krakowskie. Do komisji tej weszli pp.: Witos, Cholewicki, Stachnik i Berek.

Wkońcu zabrał głos p. Cholewicki i podziękował prez. Witosowi, marszałkowi Osieckiemu oraz referentom za urządzenie zjazdu, poczem prez. Witos obrady zamknął.

Zjazd osadników wschodniej Małopolski.

W niedzielę, dnia 5 b. m. odbyło się we Lwowie w sali „Gwiazdy" zebranie osadników ze wschodniej Małopolski, zwołane z inicjatywy prezesa Witosa przez Zarząd Okr. P. S. L. we Lwowie.

Uczestników, którzy byli delegatami poszczególnych kolonij, zebrało się około 1500, mimo szalonych zasp śnieżnych, uniemożliwiających komunikację i niezwykle silnych mrozów. Reprezentowali oni 42 powiaty Małopolski wschodniej. Oprócz tego przybyła spora liczba inteligencji tak ze Lwowa jak i z prowincji. Między innymi przybyli posłowie: Grzędzielski, Nawrocki, Pieniążek, Witos, Bryl, b. minister rolnictwa prof. Bujak, prezes Okr. U. Z. p. Orzechowski, dyrektor odbudowy p. Wowkonowicz i wielu innych.

Przybyłego na salę prezesa Witosa i posłów zebrani przywitali grzmiącemi, długotrwałemi oklaskami

Zagaił zebranie i przewodniczył mu inż. Jakób Pawłowski, przewodniczący Zarządu Okr. P. S. L. we Lwowie; zastępował go p. Jędrzej Witos z Jasionowa.

Referaty wygłosili: prezes Witos, poseł Bryl, mecenas dr Grzesik, poseł Nawrocki.

W długiej, ożywionej, rzeczowej, parę godzin trwającej dyskusji przemawiało dwudziestu przeszło mówców, a między innymi pp.: Moksa, dr Deskur, Cieśliński, Jędrzej Witos, dr Grzesik, Jan Nawrocki z Krzywczyc, Alojzy Kołodziej.

Po ukończeniu dyskusji uchwalono jednomyślnie rezolucje, zgłoszone przez dra Deskura, Jędrzeja Witosa, Alojzego Kołodzieja, posła Nawrockiego i Jana Nawrockiego.

Rezolucje mają niesłychane znaczenie tak ze względów społecznych, jako też gospodarczych.

Posłowie zostali uproszeni do zajęcia się sprawami, poruszonemi w rezolucjach.

Ponadto dla pilnowania spraw małorolnych wschodniej Małopolski, wybrano komitet, złożony z 5 osób.

Wśród gorących oklasków na cześć prezesa Witosa i posłów P. S. L. przewodniczący już wieczorem zamknął to ogromnie ważne zebranie. *N. P.*

Baczność ludowcy!

W Ropczyckiem: W poniedziałek dnia 13 lutego b. r. o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w Ropczycach w sali Rady powiatowej zgromadzenie delegatów P. S. L. i naczelników gmin. Ze względu na ważność spraw, które będą przedmiotem obrad, prosimy o niezawodne przybycie. Za Pow. Zarząd P. S. L.: *Jan Siwula*, prez. *Fr. Stachnik*, sekr.

W Cieszanowskiem. W niedzielę, dnia 19 lutego odbędzie się w Cieszanowie, po sumie, wiec posła Jana Bryla. Porządek obrad: 1) Sytuacja polityczna i gospodarcza kraju; 2) organizacja P. S. L.; 3) wnioski i zapytania.

W Nowotarskiem: Staraniem Zarządu powiatowego P. S. L. będzie dr Gardziel stale udzielał porad prawnych dla włościan powiatu nowotarskiego bezpłatnie codziennie od godz. 12-tej do 1-szej w Nowym Targu, w kancelarji notarjusza Horaka.

Trafiki dla inwalidów.

Na posiedzeniu Sejmu d. 27 stycznia br. wniósł poseł Toczek następujący wniosek nagły w sprawie nadania trafik i hurtowni tytoniowych inwalidom, wdowom po oficerach i żołnierzach:

„Pomimo uchwały Sejmu, że trafiki i hurtownie mają być nadawane wyłącznie inwalidom i wdowom, do tego czasu mało się to gdzie praktykuje. Władze skarbowe odmawiają nadania trafik i hurtowni inwalidom, odwołując się, że nie mogą odbierać trafik bez ważnych powodów tym, którzy do tego czasu je mają jedynie w razie śmierci lub dowiedzenia w drodze sądowej, że właściciel trafiki sprzedawał tytoń po cenach wyższych.

Wobec tego podpisani wnoszą: Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Hurtownie i trafiki mają być odebrane tym:

1) którzy przez wojnę się wzbogacili,

2) którzy są w stanie utrzymać swoją rodzinę z posiadanego majątku,

3) tym wszystkim, którzy będąc w wieku od lat 18 do 35 lat, nie służyli przy wojsku polskiem, a także tym, którzy mając dorosłych synów, do wojska ich nie oddali.

Hurtownie i trafiki mają być oddane w pierwszym rzędzie inwalidom i wdowom po poległych.

W. Toczek i tow."

Endeckie hyjeny w mundurach państwowej policji.

Małopolska wschodnia nie przestała być paszalikiem narodowej demokracji, która marzy tam jeszcze o swojem panowaniu z czasów przedwojennych. Obecnie endecja zaprzęgnęła do swojego rydwanu policję państwową i zrobiła z niej poprostu swoich naganiaczy, swoje hyjeny wyborcze.

Zamiast tracić wiele słów na udowadnianie tej zbrodniczej roboty endeckiej w Małopolsce wschodniej, przytoczymy fakta, o których nam donieśli nasi czytelnicy, mieszkający w tej dzielnicy.

Okręgowy komendant policji państwowej w Tarnopolu, inspektor Wizimirski, na ostatniej odprawie komendantów powiatowych zapowiedział publicznie, że „w jego okręgu przy wyborach mają przejść sami endecy". Między innemi wyraził się: „O żadnych posłach chamach nie chcę słyszeć". Komendanci powiatowi, powróciwszy z tej odprawy, wydali w tej mierze, ściśle wedle polecenia, rozkazy do komendantów posterunków.

Fakt ten mówi chyba sam za siebie.

Okręgowy Zarząd P. S. L. w Lublinie rozesłał w województwie lubelskiem i w Małopolsce wschodniej do wybitniejszych działaczy ludowych odezwę, wzywającą do zbierania kolendy na cele Polskiego Stronnictwa Ludowego. W powiecie skałackim policja państwowa, dowiedziawszy się o tych odezwach, zakazywała zbierać pieniądze i groziła nawet aresztowaniem. Mimo gróźb, ludowcy we wsi Panasówka zebrali na cele naszego stronnictwa 13.000 Mk. i chcieli je przesłać do Zarządu Okr. P. S. L. we Lwowie. Było to dnia 27. stycznia b. r. Naraz zjawiła się policja z Kołodziejówki i zakazała wysłać owe 13.000 Mk., grożąc, że jeśli pieniądze zostaną nadane, to ona je skonfiskuje!

Czy pan minister Downarowicz będzie cierpiał dłużej tego rodzaju łajdactwa policji? Czy policja państwowa, przez państwo opłacana, została oddana na usługi narodowej demokracji, a nie państwa? Doprawdy, pojąć nie można, jak politycy mogą w ten sposób rozprzęgać służbę państwową, a jeszcze bardziej, jak może rząd tego rodzaju robotę tolerować.

Do kogo stosuje się ustawa o lichwie?

Wyroki za lichwę sypią się na chłopów, jak z rogu obfitości. Żadnej ustawy dziś chłopi tak nie znają, jak ustawę o walce z lichwą. Wprawdzie uchwaloną ona została dla wszystkich warstw, w praktyce jednak stosuje się ją prawie wyłącznie do mieszkańców wsi, ale nie mieszkających we dworach. Odnosi się wrażenie, jakoby istniało jakieś rozporządzenie tajne, nakazujące ochronę dworów przed karami za lichwę. Tak ludzie powiadają, rozgoryczeni, gdy widzą dwie miarki, jakiemi się mierzy w Polsce sprawiedliwość.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu wnieśli posłowie Jan Babicz, Tomasz Dyło i koledzy z Klubu P. S. L. interpelację do ministra sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, poruszającą tę właśnie sprawę. Ze względu na fakt, że interpelacja ta obejmuje jedną z najdotkliwszych bolączek obecnych ludu polskiego, przytaczamy ją poniżej w całości. Brzmi ona:

„Ludność powiatu ropczyckiego cierpi niezmiernie z powodu braku drzewa opałowego. Dotyczy to tak ludności wsi, jak mieszkańców miasteczka. Właściciele lasów robią przy sprzedaży drzewa opałowego wielkie trudności. Jeżeli który z nich sprzedaje drzewo, to po 6.000 Mk i więcej, albo też za zboże lub dolary. **Ani sądy, ani Urząd walki z lichwą nie ścigają ich jednak za lichwę.** Jeżeli natomiast który z włościan przywiezie na targ drzewo i żąda za nie wraz z przywozem za jeden metr przestrzenny 3.000 Mk, to natychmiast zjawia się policja, drzewo konfiskuje, a chłopa oddaje do sądu, który zasądza chłopa na areszt i grzywnę, na karę, nie stojącą w żadnym stosunku do popełnionego, a często niepopełnionego, przestępstwa. **Nie słyszy się natomiast i nie widzi, by karany był właściciel wielkich obszarów, który przecie sprzedaje drzewo znacznie drożej**, bo po 6.000 Mk i więcej na pniu w lesie.

Żaden z obszarników w Ropczyckiem nie był za lichwą drzewną pociągnięty do odpowiedzialności. Pociągnięto natomiast do odpowiedzialności chłopów. Sąd w Ropczycach zasądził gospodarza Jana Troczka ze wsi Ocieka na trzy tygodnie aresztu i 30.000 Mk kary za to, że żądał — nie sprzedał — żądał za dwa m. przestrzenne drzewa, to jest za pół sągi z przywozem 6.000 Mk. Ten sam sąd zasądził Wojciecha Jeziora za Ocieki na 10 dni aresztu i 20.000 Mk kary również za to, że żądał za jeden metr przestrzenny 4.000 Mk. Nie wspominam już o takich samych karach za urojoną lichwę przy sprzedaży siana, słomy, masła itd.

Wobec tego podpisani zapytują ministra sprawiedli-

wości i ministra spraw wewnętrznych: co zamierzają uczynić, aby sądy wraz z policją pamiętały, że istnieje ustawa o wolnym handlu, aby nie dopatrywały się zbrodni tam, gdzie ich nie ma i by sprawiedliwość wymierzały sprawiedliwie".

Może nareszcie minister sprawiedliwości pouczy pp. sędziów, że największym ich obowiązkiem jest nie kierować się żadnemi sympatjami, ani antypatjami, ale — sądzić sprawiedliwie.

JAKÓB BOJKO.

Urywek z pamiętnika.

III.

Najprzyjemniejszym dla mnie przedmiotem była historja polska, której u nas uczono dość szeroko. I nie mylił się ś. p. ks. Stojałowski, zarzucając mi nieraz, żem się zadużo „nałykał orłów polskich". Podręcznikiem historji tej było znane dziełko Siemieńskiego „Wieczory pod lipą", a potem znakomite dziełko ś. p. Chociszewskiego z licznemi rycinami. Dziełkiem tem zachwycała się dziatwa szkolna, a nauczyciel opowiadał nam obszernie wypadki z r. 1863, budząc nienawiść do Moskali, a miłość do Ojczyzny. Tak samo uczył i ś. p. Zieliński w Olfinowie i z jego to szkoły wyszedł taki Feliks Musiał i sąsiedzi w tej parafji. Tak było i w Mędrzechowie.

Każdy uczeń starszy miał zeszyt, czyli jak wonczas mówiono, „skrypturkę", w której wypisywał sobie treść z powyższych dziełek i z tego bywał klasyfikowany. Nie wiem, czy dzisiejsza młodzież mogłaby nam w tem wyrównać.

A to się działo w czasie, kiedy duch niemiecki dyszał jeszcze silnie w Galicji, w czasie, kiedy podręczniki dla szkół ludowych drukowało się w Wiedniu, a w których nie było prawie ani słówka o Polsce i o jej przeszłości. To też nie mogę zrozumieć tych ludzi, którzy mówią, że byli krępowani w szkołach systemem p. Bobrzyńskiego, który miał rzekomo dużo ducha austrjackiego.

Panowie obszarnicy, a i księża ówcześni nosili wonczas rogatywki i czamarki polskie, a „nierogacizna" dopiero zaczęła wsiąkać powoli w stroje i w serca. Widząc, że w powstaniu r. 1863 sama szlachta i mieszczaństwo nie poradzi Moskalom i Polski nie wskrzesi, rzucono się szparko do zakładania szkół i czytelń dla ludu. Pisarze tacy, jak ś. p. Walery Wielogłowski, Władysław Ludwik Anczyc, Jan Kanty Gregorowicz, Lenartowicz i wielu innych, wydając niewielkie, ale sprytnie i zrozumiale napisane dla ludu książeczki, bywali skwapliwie przez lud czytani. Dziś książek praktycznych dla ludu wcale niema. Taką też czytelnię założono i w Gręboszowie, a nauczyciel takie książeczki wypożyczał ciekawszym i zdolniejszym dzieciom w szkole. Przy mdlejącem świetle łuczywa, czyli szczapach smolnych, starsi kręcili konopne przędziwo na odzież i słuchali, jak „śtudent" czytał różne „krystorje" to o Kościuszce, to o „Swędach", co ich ks. Kordecki tak potermosił pod Częstochową, a ojcowie tylko spoglądali z radością na chłopaka czytającego, ciesząc się, że tak galanto „trzenie" na książce. A w dodatku dziatwa zaprenumerowała sobie pisemko, wychodzące wtedy we Lwowie pod tytułem: „Opiekun Polskich Dzieci", które miało ciekawe powiastki i obrazki. Numera pojedyncze brano do domów i pilnie czytano. Gdzież to dziś można widzieć? Dla ludu wychodziło wonczas we Lwowie pismo tygodniowe: „Dzwonek"; do redakcji jego należeli: Bruno Bielawski, Józef Szujski, Juljusz Starkel, Walery Łoziński, Jan Zacharjewicz, Bernard Kalicki, Ludwika Leśniewska (Ludka z Myślenic), ks. Wojciech z Medyki i wielu innych światłych ludzi. Pismo to zaczęło wychodzić w r. 1860 i nie jest prawdą, że ś. p. ks. Stojałowski pierwszym był na tem polu pracownikiem. Rozumie się, że pismo to nie było polityczne. Chłopstwo bowiem wtedy nie miało o tejże pojęcia do tego stopnia, że do pierwszych wyborów do sejmu w r. 1861, musiano tu i ówdzie zmuszać chłopów karami do głosowania. Co za szkoda, że brakło ludzi podobnych w pisaniu gazetki politycznej dla ludu, ale sprawa poszła na inne tory! Lubo chłopi z chęcią patrzeli na czytane im przez dziatwę książeczki, to jednak kładli główny nacisk, by chłopak i dziewucha znali dobrze „katefis" (katechizm). „Jesce dziecichom to ta pisanie nie kuniecnie awo i potrzebne i skoda, ze się cłek musi przeciągać dla nich na różne gryśliki i dyśtanda, ale chłopakowi się to przyda jak pudzie do wojska" — tak zwykle argumentowali ojcowie. Te ich wywody potwierdzali i księża, którzy widzieli, jak lud pod względem religijnym jest zaniedbany. Niejeden, idąc na pacierze, nie miał o Ojczenaszu pojęcia, lub go przekręcał niemiłosiernie, a znam taki wypadek, że pytany na pacierzach, kto go stworzył, bez zająknięcia odpowiedział, że „Patalita Jadom". Niejeden taki miesiącami chodził na pacierze, używając różnych „poczt" do księżej gospodyni, ale jak trafił na plebana „przeciwę" to mu nic poczta nie pomogła i musiał umieć coś nie coś i z „katefisu".

Młodsi musieli się tych „potwornych" nauk nauczyć, jeśli chcieli się doszmatłać do potrzebnej im kobieciny, ale gdy stary zapragnął sakramentu małżeństwa, to już była bieda z „katefisem". Pamiętam, gdy zaszedł taki na pacierze do ś. p. ks. Smolenia, a ten wiedział, że „młody" nie wiele nauk umie i nie sposób mu więcej nauczyć się, toż postawił tak zwaną „chygawkę" na ogrodzie i powiada: „jak przeskoczycie, Bojko, przez tę werynę, to wam ostatecznie i zawołam zapowiedź"! Chłop spoglądnął na werynę raz, zamyślił się nieco, bo była wysoka, ale gdy spojrzał na swą narzeczoną, a była kobieta jeszcze, jak to mówią, do ludzi, to popluł w garść, rozpędził się i przeskoczył! To był jego „katefis".

Bojąc się „nauk" przy ożeniaczce, aby nie chodził do księdza z dziewką cały rok, jak „ciołek", uczył się każdy religji pilnie, a powtóre chłopaki były wtedy łase na „obrazki", które pilnym dawano wonczas w kościele w myśl wierszyka w ówczesnej książce, który brzmiał: „Dzieciny dostały obrazki w kościele, bo pięknie umiały naukę w niedzielę, ksiądz pleban dziateczkom uciechę znów sprawił, dał pięknych obrazków i pobłogosławił. Niech wam — rzekł — dziateczki, udziela Bóg łaski postępujcie w dobrem, patrząc na obrazki".

W naszej szkole, jak wogóle wtedy, pielęgnowano skwapliwie także śpiew i deklamację. Całkiem słusznie, bo śpiew niebywale uszlachetnia człowieka, a młodemu uprzyjemnia nudotę innych przedmiotów. Zaś śpiew re-

ligijny podnosi duszę człowieka ku swemu Stwórcy. Żałować wypada, że dziś śpiew, tak w szkołach, a jeszcze więcej po kościołach, mocno kuleje.

Z pieśni pobożnych najwięcej było mordęgi nad pieśnią: „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa, tak mawiali starzy" i t. d. Śpiewaliśmy ją na cztery głosy. Prymistki miały za swoje, gdy fałszywie ciągnęły słowa: „Kiedy wezwiesz tej pomocy", który to werset wymagał subtelnego wykonania.

Gdy śpiew szedł dobrze, nauczyciel słuchał go w sieni, a ludzie z sąsiednich domów z radością słuchali pienia swego przymłożku i radość rozpierała ich biedne serca. A osobliwie spracowane matki roniły łzy radości, słysząc śpiew:

Na krakowskiej żyjem ziemi, chłopcy krakowiacy,
A więc będziem poczciwemi, jak wszyscy rodacy;
Danaż moja dana, Ojczyzna kochana,
Czerwona czapeczka i biała sukmana!

I mówiły: „O mój Boze! Przeciez tyz nie będą juz z nich takie prostaki, jak z nas i nie pójdą do kościoła z temi „bukowcami" (koronkami), ale z książkami".

(Dok. nast.)

Urzędy podatkowe uniemożliwiają daninę!

Okres poboru daniny zaczął się. Niestety, zaczął się w ten sposób, że dziś już musimy z przykrością stwierdzić, iż jeśli w całem państwie urzędy podatkowe postępować będą przy wymiarze daniny w taki sposób, jak postępują w Małopolsce, to nietylko uniemożliwia daninę wogóle, ale mogą wywołać katastrofalne skutki!

Urzędy podatkowe w Małopolsce, niewiadomo czy z niedołęstwa, czy z nienawiści do wsi, powymierzały daninę w sposób taki, że pierwsze już wiadomości o wymiarach wywołały na wsi głuchy pomruk wściekłości i wrzenie. Bo i jakżeż można spokojnie przyjmować do wiadomości fakta takie, że biedak, mający trzy morgi gruntu w Luboczy pod Krakowem, wsi jak wiadomo zniszczonej podczas wojny, biedak, do dziś dnia nie odbudowany, mieszkający w skleconej budzie, otrzymuje wymiar daniny w kwocie 36.000 Mk, a dziesięciomorgowy gospodarz z tej samej wsi, już odbudowany, otrzymuje wymiar 10.000 Mk. Inny chłop znowu otrzymuje wymiar tak wysoki, że choć był przygotowany na daninę, nawet wysoką, to jednak nie mógł nigdy sobie wyobrazić, żeby urząd podatkowy mógł pogwałcić wszelkie przepisy ustawy i wyznaczyć mu daninę w kwocie, jakiej on nie jest wogóle w stanie zapłacić.

Dopiero parę dni minęło od czasu, kiedy wykazy daninowe nadeszły do wsi, a już otrzymaliśmy dziesiątki listów z jaskrawemi przykładami nietylko niesprawiedliwego, ale wręcz skandalicznego wymiaru daniny.

Jest to robota, z której urzędy podatkowe prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy. Wywołuje ona rozgoryczenie, które w konsekwencji może zniweczyć całą ideę daniny. Ustawa daninowa została opracowana tak, że w gruncie rzeczy choćby nawet z pewnym wysiłkiem, ale każdy mógłby daninę wypłacić. Jeżeli jednak urzędy podatkowe wymierzają daninę czasem 50-krotnie wyższą, aniżeli ustawa przepisuje, to nietylko wyrządzają krzywdę obywatelom, ale godzą wprost w państwo, bo ściągnięcie daniny uniemożliwiają.

Minister skarbu musi pouczyć w energiczny sposób urzędy podatkowe, jeżeli nie chce, by danina nie stała się tylko czczym frazesem, do czego wprost zmierza praktyka urzędów podatkowych.

Sprawy polskie.

Dnia 1. lutego odbyło się uroczyste **otwarcie Sejmu wileńskiego.** Nadmierna ilość stronnictw i zacietrzewienie partyjne w sejmie wileńskim, większe jeszcze niż w warszawskim, były powodem, że na pierwszem posiedzeniu nie zdołano nawet wybrać marszałka, albowiem między przywódcami stronnictw nie doszło do zgody. Przewodniczył ze starszeństwa poseł arcybiskup Hryniewiecki. Targi trwały kilka dni, aż wreszcie stronnictwa zgodziły się na powierzenie godności marszałka posłowi Łokucijewskiemu. Sejm wileński wyraził hołd i podziękowanie Naczelnikowi Piłsudskiemu, uznanie i podziękowanie generałowi Żeligowskiemu i hołd sejmowi warszawskiemu. Naczelnik Państwa oraz marszałek Trąmpczyński przesłali sejmowi wileńskiemu depesze gratulacyjne.

Sejm wileński wybrał kilka komisji, z których najważniejszą jest komisja polityczna. Komisja ta przygotuje rezolucję, mającą stanowić formułę wypowiedzenia się ludności ziemi wileńskiej co do ostatecznej przynależności tej ziemi. Projekty rozolucji zgłosiły wszystkie stronnictwa. Nie ulega wątpliwości, że w rezolucji Sejmu wileńskiego stwierdzona zostanie bezwzględna polskość tej ziemi i jej nierozerwalny związek z Polską.

Górny Śląsk staje się znowu przedmiotem zainteresowania całego świata. Zdaje się, że Niemcy zdołali nakłonić Anglję do popróbowania, czyby na konferencji genueńskiej nie udało się **unieważnić rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej** przez Radę Ligi Narodów. Podejrzenie to opiera się na fakcie, że prezydent Poincaré w deklaracji, obejmującej warunki, pod jakimi Francja gotowa wziąć udział w konferencji genueńskiej, wyraźnie zastrzegł, że na tej konferencji nie mogą być rozwałkowane sprawy, raz już załatwione. Na pewien związek z tą sprawą wskazuje fakt, że na Górnym Śląsku władze koalicyjne wykryły w ostatnich dniach **olbrzymie ilości amunicji i broni**, znajdujące się w rękach tajnej wojskowej organizacji niemieckiej, która widocznie miała zrobić powstanie. W jednej z miejscowości przyszło do bójki między niemieckimi spiskowcami a wojskiem francuskiem. bójki, w której dwóch Francuzów zostało zabitych. Byłoby rzeczą niezmiernie wskazaną, by nareszcie załatwiono ostatecznie rozdział Górnego Śląska i uwolniono ten kraj od nieustannego terroru Niemców.

Przegląd polityczny.

Sprawa układu sojuszniczego między Francją a Anglją, mającego na celu zabezpieczenie pokoju wersalskiego, nie została dotąd załatwiona. Jedną z głównych trudności jest niewątpliwie sprawa polska, albowiem Francja domaga się stanowczo, by do traktatu. gwarantującego bezpieczeństwo Francji, włączona została także i Polska, czemu się Anglja sprzeciwia. Są wieści, że wogóle Anglja nie godzi się na warunki Francji odnośnie do konferencji w Genui. Sprawa ta trzyma obecnie w napięciu cały świat. Dyplomacja francuska i angielska pracuje nad jej załatwieniem. Jak dotąd, rezultatem tej pracy jest odroczenie konferencji w Genui.

W Niemczech wybuchł w ubiegłym tygodniu strajk kolejowy, za którym poszedł cały szereg strajków specjalnie w Berlinie. Ruch strajkowy ma swoje źródło we wzrastającej w Niemczech drożyźnie.

W Czechach zastój w przemyśle zaczyna się dawać coraz bardziej we znaki. Szereg wielkich fabryk zmniejszył liczbę robotników do połowy, kilkanaście fabryk zamknięto.

Ogółem w całej Europie skutki wojny światowej dają się coraz bardziej we znaki. To, co Polska przeszła już, mianowicie falę strajków i wzrost drożyzny, ogarnia teraz inne państwa europejskie.

Obrady Sejmu.

Ubiegły tydzień upłynął w Sejmie na pracach komisji. Z ważniejszych spraw, któremi Sejm się zajmował, wymienić należy rozprawy nad ustawą o ośmiogodzinnym dniu pracy, do której komisja wniosła nowelę, przedłużającą czas pracy w handlu. Socjaliści, Narodowa Partja Robotnicza i Chrześcijańska Demokracja oświadczyły się z całą stanowczością przeciwko wszelkim zmianom w ustawie o 8-godzinnym dniu pracy. Sprawa ta będzie jeszcze zajmować zapewne kilka posiedzeń Sejmu.

Bilety Skarbowe.

Praca i Oszczędność to hasła Polskie w Wolnej Ojczyźnie.
Pracą wywalczył Polak Wolność — Oszczędnością ją utrwalił.

Oszczędzajmy wszyscy, by pokazać wrogom naszym i chciwemu Niemcowi i bezbożnemu bolszewikowi, że Polacy nietylko orężem bronić umieją granic Ojczyzny, ale i oszczędnością stworzyć bogactwo wewnątrz swego kraju. Na czem ta oszczędność ma polegać, czy na tem, by zbierać pieniądze i w kufry swe składać? Każdy z Was powie, że nie. Wtedy oszczędność będzie prawdziwą oszczędnością, kiedy pieniądz nawet trzymany u siebie rodzić będzie nowy pieniądz, kiedy każdego dnia wiem, że to, co krwawą pracą zarobiłem i zaoszczędziłem, rośnie mi, że budząc się rano wiem, że jestem bogatszy. Jakaż to droga do tego prowadzi? Najpewniejsza i najlepsza, a głównie najkrótsza, to Bilet Skarbowy. Bilet Skarbowy, który kupisz czy to w Urzędzie Podatkowym, czy w Kasie Skarbowej, czy w Centralnej Kasie Państwowej, czy w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej daje ci procent 5 marek od stu; na odwrotnej stronie Biletu Skarbowego widzisz codzień o ile jesteś bogatszym, za procenty nie płacisz żadnych podatków, a w każdej chwili, kiedy potrzebne są pieniądze, Bilet Skarbowy można wymienić na gotowiznę w Urzędzie, w którym się go kupiło, lub im podobnych. Dla spowodowania większych dochodów dla posiadaczy Biletów Skarbowych są one wypuszczone w odcinkach po 5.000, 10.000 i 100.000 Mk. Każdy, kto posiada Bilet Skarbowy może nim złożyć w razie potrzeby kaucję, gdy chce stanąć do licytacji, może nim również złożyć zabezpieczenia wpłaty t. zw. wadja, i to nietylko w wartości, za jaką Bilet Skarbowy kupił, a już w wartości wyższej, t. j. takiej, jaką on przedstawia w dniu złożenia kaucji lub zabezpieczenia. Posiadając Bilet Skarbowy nikt nie jest narażony na spadek waluty, bo zawsze zań Kasa Skarbowa więcej zapłaci, niż dałeś, kupując go.

Oszczędzaj — kupując Bilety Skarbowe.
Będziesz bogatym — posiadając u siebie Bilety Skarbowe a nie gotówkę.
Kupuj we wszystkich Kasach Państwowych 5% Bilety Skarbowe.

Z ruchu Kółkowego w Kongresówce.

O pogłębienie prac w Kółkach. Dnia 18 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Prezydjum Polskiego Związku Organizacji i Kółek rolniczych, pod przew. prezesa, p. T. Wilkońskiego. Po załatwieniu spraw bieżących zastanawiano się nad sprawą ujednostajnienia i pogłębiania programu prac organizacji, wchodzących w skład Związku, w kierunku rolnym, hodowlanym i oświatowym. W tym celu w najbliższym czasie odbędą się zebrania: jedno w Warszawie dla rozwinięcia programu oświaty rolniczej oraz produkcji rolnej, i drugie w Krakowie dla rozwinięcia planu pracy w kierunku podniesienia hodowli zwierząt. Biuro Związku mieścić się będzie narazie w lokalu Centralnego Związku Kółek rolniczych w Warszawie, ulica Kopernika L. 30.

Kursa dla pracowników Kółek rolniczych urządza Centralny Związek Kółek rolniczych (C. Z. K. R.), w czasie **od dnia 2 do 7 marca b. r.** Na kursie wykładane będą: Nauka o Polsce współczesnej (geografja, prawo, konstytucja, samorząd), stanowisko rolnictwa w gospodarstwie narodowem (rolnictwo w Polsce i związek każdego gospodarstwa z gospodarką krajową, sprawy, związane z wykonaniem reformy rolnej), zasady organizacji gospodarstw małorolnych (wraz z podstawami rachunkowości i zasadami organizacji hodowli), kultura wsi, zadania i formy spółdzielczości, organizacja Kółek rolniczych. Słuchacze płacą 1000 Mkp. wpisowego, 1500 Mkp. za noclegi w gospodzie C. Z. K. R., powinni przywieść ciepły koc do okrycia. O żywność troszczą się sami słuchacze, obiady można mieć po 150 Mkp., chleb i trochę żywności należy przywieść. Zgłoszenia z życiorysem przyjmuje do dnia 1 marca Sekcja Oświatowa C. Z. K. R. (Warszawa, ul. Kopernika 30, parter).

Walny Zjazd Kółek. Zarząd Główny Centralnego Związku Kółek rolniczych zwołuje do Warszawy na dzień **8 i 9 marca b. r.** (środa, czwartek), doroczny sprawozdawczy **Zjazd delegatów Kółek rolniczych** (Zebranie

ogólne). W Zebraniu tem mają wziąć udział: 1. Delegaci od Kółek rolniczych po 1-nym od każdego Kółka; 2. Członkowie Zarządu Głównego C. Z. K. R.; 3. Członkowie Rady C. Z. K. R., t. j. prezesi, lub ich zastępcy C. Z. K. R. i po 1 z członków Zarządów Okręgowych Zw. Kółek rolniczych; 4. Członkowie Komisyj rewizyjnych.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 12 lutego: Modesta; poniedziałek, 13 lutego: Katarzyny; wtorek, 14 lutego: Walentego kapł.; środa, 15 lutego: Faustyna; czwartek, 16 lutego: Juljana; piątek, 17 lutego: Konstancji; sobota, 18 lutego: Flawiana; niedziela, 19 lutego: Konrada.

Wybór papieża rozpoczął się w piątek dnia 3 lutego. Podczas głosowania piątkowego, sobotniego i niedzielnego nie zdołano doprowadzić do wyboru papieża.

Paszporty w Polsce. Sejmowa komisja administracyjna uchwaliła projekt ustawy, na mocy której wszyscy obywatele państwa, którzy ukończyli 14 rok życia, będą musieli mieć tak zwane dowody osobiste, czyli paszporty. Intencją rządu, kiedy wnosił tę ustawę, było wprowadzenie pewnych obostrzeń na kresach wschodnich, gdzie z Rosji płynęły i płyną tysiące ludzi, zwłaszcza żydów, o których nie wiadomo, czy nie są agitatorami bolszewickimi. Czy w pełnym Sejmie utrzyma się uchwała komisji, wątpimy. W całem państwie bowiem paszporty są niepotrzebne.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu, wygrana padła na Nr 4,872.839.

Robotnicy borysławscy złożyli na pomoc dla powracających z Rosji ofiarę w wysokości połowy dziennego zarobku. W ten sposób zebrano około 20 miljonów Mk. Patrjotycznym robotnikom cześć!

Osławiony Dąbal, siedzący obecnie za agitację bolszewicką w areszcie, został na zebraniu sowietów moskiewskich wybrany członkiem honorowym sowietów. Chłopi w okręgu tarnobrzeskim, którzy głosowali na tego bolszewika, nie zapomną mu chyba tego honorowego obywatelstwa i przy nowych wyborach odpowiednio p. Dąbala potraktują.

Nasi przyjaciele w Chicago. Staraniem pp. Stanisława Kuklewicza i Kazimierza Seremeta, obywateli miasta Radłowa, przebywających obecnie w Ameryce, zebrano tamże na rzecz ochotniczej straży pożarnej w Radłowie kwotę 83.200 Mk. Imieniem Ochotniczej straży pożarnej składamy inicjatorom, jak niemniej ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać za ten samorzutny obywatelski czyn. Za Wydział *Fr. Małek.*

W sprawie zwrotu mienia wywiezionego do Rosji. Główny urząd likwidacyjny komunikuje, że termin składania zgłoszeń o zwrot mienia, wywiezionego do Rosji lub Ukrainy, przedłuża się do dnia 15 marca 1922 r. Wskazanem jest jednak, żeby osoby interesowane nie zwlekały z temi zgłoszeniami i składały swe deklaracje w instytucjach, wymienionych poprzednio możliwie jaknajrychlej.

Ważne dla ludowców w Dąbrowskiem. Pełne posiedzenie Zarządu Powiatowej Rady ludowej w Dąbrowie, odbędzie się dnia **13 lutego** w poniedziałek o godzinie 1 po południu w sali b. Rady Powiatowej, na które zaprasza się wszystkich członków. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. *Stanisław Nowak,* sekretarz; *Ignacy Patolski,* przewodniczący.

Fala mrozów przeszła przez Europę i Azję. Na kresach wschodnich w Polsce mróz dochodził do 35 stopni, na Syberji do 62 stopni.

Sprostowanie. Odnośnie do artykułu p. t.: „Kto jest szkodnikiem naszych lasów“, zamieszczonego w „Piaście“ z dnia 15 stycznia r. b., nadsyła nam poseł Franciszek Krempa następujące sprostowanie na podstawie § 19 ustawy prasowej: „Nieprawdą jest, jakobym był obrońcą żydków w Trślanach, natomiast prawdą jest, iż trzykrotnie w iw

terpelacjach sejmowych zwracałem uwagę rządowi na manipulacje lasowe owych żydów z Jaślan, a rząd na skutek moich starań wdrożył dochodzenia przeciwko winowajcom. *Franciszek Krempa*, poseł na Sejm".

Głód w Rosji przybrał straszliwe rozmiary. Depesze stwierdzają, że w guberniach głodowych zwiększa się liczba przypadków ludożerstwa. W jednej z miejscowości zaszedł wypadek, że ojciec i syn zamordowali 8-letniego chłopca i zjedli go. Oto do czego doprowadziły rządy bolszewików!

Olbrzymia katastrofa kolejowa wydarzyła się w Japonji. Wskutek zasypania pociągu przez lawinę, pociąg stoczył się w okolicy Tokio z nasypu. 110 osób zostało zabitych.

Z prasy ludowej.

Stronnictwo endeckie jest — jak wiadomo — stronnictwem »narodowem«, a ponieważ za naród uważają ci panowie jedynie obszarników, księży, biurokratów i wszystkich, co z chłopskiej pracy żyją — a lud pracujący, t. j. chłopów i robotników — za motłoch i gnojarzy, dlatego, chcąc zdobyć chłopskie głosy, pomoc i fundusze musi uprawiać podwójną grę. — W swoich »ludowych« tygodnikach, różnych »Wieńcach«, »Ojczyznach« i »Zorzach«, schlebiają chłopom, natomiast w dziennikach, których lud nie czyta, poniewiera chłopami niby znoszoną kapotą. — Kto się chce przekonać czy to prawda, niech czasem przeczyta dzienniki: »Gazetę Poranną«, »Gazetę Warszawską« czy inne narodowe »Słowo Polskie«, a przekona się wkrótce, że e n d e c y m a j ą d w a o b l i c z a, dwa różne programy: »p a l ą ś w i e c z k ę B o g u i d j a b ł u. Tę krętacką robotę i taktykę endecji doskonale scharakteryzował nasz bratni organ warszawski »W o l a l u d u«, pisząc w ten sposób o endekach:

»Endecja żyje jedynie zwodzeniem ludzi i oszustwem politycznem. Obszarnikowi przed wyborami obiecuje, że będzie jego i jego folwarku bronić przed chłopami i bierze od niego pieniądze; chłopom obiecuje, że go będzie bronić przed obszarnikiem i że mu da ziemię i bierze jego głosy; młynarzowi przyrzeka, że będzie głosować za sekwestrem i cenami maksymalnemi na zboże, a rolnikowi znowu dowodzi, że jest za wolnym handlem; ks. proboszczowi na wsi obiecuje, że będzie bronić wiary katolickiej, a do słuchaczy — zwłaszcza, gdy wśród nich są żydzi — głosi, że do spraw wiary się nie miesza, bo to rzecz prywatna«.

To też endecy właściwie wszystkich oszukują, każdy stan okłamują — ale najbardziej chłopów. Gdy się zaś jakiego oszczerstwa o ludowcach uchwycą, jeżdżą nim po wszystkich wiecach i gazetach, przemycając do Ameryki i zagranicę; nie troszcząc się o następstwa, ani nie cofając kłamstw raz rzuconych, chociażby nawet grzywny płacić i w kozie siedzieć się musiało. Na dowód, przytaczam tutaj mały przykład z ich taktyki:

Przed paru tygodniami pojawił się naprzód w »Gazecie Porannej«, a potem w innych endeckich piśmidłach, znany paszkwil na ludowców, napisany przez p. Manterysa. — Był on już i na łamach »Ludu Katolickiego«, aż nareszcie, gdy się już o tem zapomniało, wyjechał z nim »Wieniec i Pszczółka«. — Widocznie dlatego, ażeby czytelnicy nie zapomnieli i nauczyli się go na pamięć.

Pech chciał, że w tym czasie p. Zygmunt Wasilewski, naczelny redaktor endeckiej »Gazety Warszawskiej« został zaskarżony do sądu przez posła naszego K o z ł o w s k i e g o i został skazany na 14 dni aresztu i 50.000 mkp. grzywny za tesame mniejwięcej zarzuty, które podniósł p. Manterys, a które obecnie skwapliwie wydrukował »Wieniec i Pszczółka«.

I cóż na to p. Rymar? Czy teraz odwoła oszczerstwa? Oczywiście, że nie, bo wiadomo, że endecy nałogowo kłamią.

Stapińskiemu i Sanojcy przyśniła się znowu w »Przyjacielu« ...skóra.

Były czasy, że Stapiński brał za chłopską s k ó r ę grube miljony od »Canadian Pacific«, z handlu chłopską s k ó r ą dorobił się majątku, bo — jak głosił — chłop ma 8 skór, więc choćby z niego zdarto siedm, to jeszcze mu jedna skóra zostanie. — W myśl głoszonej przez siebie zasady, obdarł chłopów ze s k ó r y w banku parcelacyjnym, za co znowu skroili mu chłopi s k ó r ę w Kielanowicach. W czasie wojny schronił swoją s k ó r ę do Wiednia, a gdy stanął przed Karolkiem, s k ó r a na nim drżała z bojaźni, że Galicja od Habsburgów odpadnie. Stapiński szafował hojnie chłopską sk ó r ą, głosując za poborem ślepych i kulawych dla Austrji, ale s w o j ą, S a n o j c y i ż y d ó w s k ó r ę c h r o n i ł nawet wtedy, gdy bolszewicy nas przyciskali. — Dziś jego cielesna powłoka, zwana s k ó r ą, nie może już ogarnąć wszelkich jego cielesnych przynależności, tak nabrzmiał, napęczniał, a skóra jego lśni się różowym połyskiem. Nic dziwnego, że skoro skóra odegrała tak wielką rolę w życiu Stapińskiego, ma do niej słabość i skórowe wizje. Bo zdarza się czasem, że i nierządnica zachwala moralność. — Cierpnie na nim skóra, że go chłopi kiedyś przeklną, wścieka się, że jego handel chłopską skórą zrobił go trupem politycznym, więc majaczy skóra, skóra...

Ma-czu-ga.

Z życia młodzieży ludowej.

Klecza w Wadowickiem. Już od dłuższego czasu nie widzę w naszej kochanej gazetce listu od żadnej z kobiet, ani dziewcząt. Nie wiem, jaka t-go przyczyna. Przecież jeżeli nas uprawniono do głosowania przy wyborach, powinnyśmy i przed wyborami dzielić się swemi myślami i uwagami o różnych interesujących nas sprawach za pośrednictwem naszej gazetki. Powinnyśmy uświadomić sobie, że obowiązkiem naszym jest wziąć się także do pracy, że wszystkie powinnyśmy stanąć murem pod tym sztandarem, którego chorąży, poseł Witos, broni nas od wszystkich zakusów naszych wrogów i obronił nas przed zalewem bolszewików, a który za swą pracę dla ludu znosi obecnie tyle urągań od tych, co się mienią „przyjacielami" ludu.

Nie dajmy się bałamucić, nie słuchajmy tych, co mówią, że stronnictwo nasze jest niereligijne, jak to można wyczytać w każdym prawie numerze „Ludu Katolickiego". Niech panowie z owej gazetki, którą nam do rąk przemocą wpychają, powiedzą nam, na czem polega niereligijność naszego stronnictwa i prezesa Witosa. Czyż nie pamiętamy wszystkich jego odezw do naszych mężów i braci, w których Witos, jako prezydent ministrów Rzeczypospolitej polskiej, wzywał wszystkich do broni, gdy wróg był już u serca naszej Ojczyzny, wzywał do obrony zagród naszych, naszych wsi, kościoła i wiary ojców. Czy to były odezwy prawego katolika, czy heretyka?

Dosyć już oszczerstw, dosyć obłudy! Gdy przyjedzie do wsi taki pan, który wam zacznie pleść kłamstwa

i oszczerstwa, dajcie mu porządną naukę i przepędźcie precz! Niech wiedzą ci rozmaici „przyjaciele", że my, kobiety wiejskie, nie damy się wodzić na pasku, że wiemy, kto jest naszym prawdziwym obrońcą i przyjacielem.

Do pracy więc, kochane Siostry! Gromadźmy się pod sztandarem naszego stronnictwa, same czytajmy i zachęcajmy drugich do czytania „Piasta", a zwyciężymy!

Młoda czytelniczka.

Listy.

Z Małopolski zachodniej.

Wieliczka. Powiat nasz ma małe utrapienie z niejakim p. Młynkiem, „profesorem" czy kmieciem ze Sierszy, jak się z lubością mianuje. Mały ten człeczyna, z dużą patrjarchalną brodą i świdrującemi oczkami, włóczy się w każdy jarmark po wielickim rynku, gdzie wpycha chłopom „Wieńca-Pszczółkę", lub też wypytuje się o naszych działaczy ludowych, aby im potem furami endeckie pisemko dostarczać. Gdy mu się ten podstęp nie udaje, objeżdża plebanje, gdzie po objedzeniu jednego i drugiego proboszcza, zwołuje pogadanki, na których program klerykalno-endecki wykłada. Że zwolenników nie znajduje, to pewne, bo lud wielicki jest zanadto wyrobiony, aby jakiemuś tam wielickiemu karłowi dał się za nos wodzić. Raz nawet nastąpiła pocieszna omyłka, albowiem w jego wędrówce wzięto go nie za endeckiego agitatora, tylko za podróżnego żebraka i nasze litościwe kobiety setnie go kromkami chleba obdarowały. Może się jednak zdarzyć, że i inne okłady p. Młynek dostanie, jeśli taki natrętny będzie, bo kobiety nie żartują. A kto jest p. Młynek? Niechże za odpowiedź starczą jego własne słowa, które zamieścić raczył w Nrze 16 „Wieńca-Pszczółki":

„Należę — pisze p. Młynek — do stronnictwa (endeckiego) lat 40, czasami od niego zba załem to na lewo, to na prawo, ponieważ jestem ruchliwego (fałszywego) usposobienia. Byłem w „Związku chłopskim", w „Gazecie Chłopskiej", w „Gazecie Ludowej", w „Prawdzie", w „Roli", w „Ludzie Katolickim", w „Piaście", a równocześnie stale pracowałem w „Wieńcu-Pszczółce" i „Ojczyźnie"."

P. Młynek pracował więc dotychczas według własnych zeznań w 9 stronnictwach, do wszystkich 9 gazet pisywał, 9 programów wyznawał. A ponieważ p. Młynek był swego czasu także współpracownikiem „Przyjaciela", w którym napisał rozprawę p. t. „Tysiąc dwieście lat niewoli chłopskiej" (o tem się jednak na łamach „Pszczółki" nie przyznał), należał więc w swojem życiu do 10 stronnictw, t. j. do tylu, wiele ich było w byłej Galicji.

P. Młynek zrobił jeszcze jedno bardzo ważne wyznanie. Oto — jak opowiada — w czasie gdy pracował w innych gazetach, a więc i w „Piaście", równocześnie pracował w „Wieńcu-Pszczółce" i „Ojczyźnie", czyli, inaczej mówiąc, był p. Młynek nasłanym przez wszechpolaków szpiegiem, poto, aby podpatrzyć słabe strony organizacji ludowej, oderwać pewnych ludzi — i umknąć z niemi do wszechpolaków.

Że taki plan nurtował napewno w głowie p. Młynka, dowodzi fakt, że będąc sekretarzem Pow. Rady lud. P. S. L skrzętnie przy sposobności notował nazwiska naszych ludzi, pewnego razu nawet zabrał adresy sekretarzowi, poto, aby później rozsyłać do ludowców „Wieńca-Pszczółkę". I pomyślcie czytelnicy — czy można być więcej moralnie zwyrodniałym od p. „profesora" Młynka? Czy można należeć do 10 stronnictw równocześnie, a pomimo to być całe życie, t. z. lat 40, endekiem? Osądźcie wy sami, może nawet częściowo obałamuceni przez Młynka, bracia chłopi!

P. Młynek przystąpił do stronnictwa ludowego z gotowym planem jego zdrady, a zatem jest szpiegiem, człowiekiem, któremu uczciwy człowiek nie powinien ręki podać, aby się nie skalać. Jeżeli sobie paru chłopów pamularzy zyskał za pieniądze, to lepiej dla nas, — wszystko co zdrowe, co pragnie ładu, spokoju, sprawiedliwości i zwycięstwa ludu, pójdzie pod zielony chłopski sztandar „Piastowy".

Niebrożyna.

Lachowice, w Żywieckiem. W naszej wsi zreorganizowano Kółko rolnicze w roku 1919. Z początku rozwijało się ono dość dobrze, obecnie jednak zaczyna się wszystko psuć, bo towary w Kółku są droższe, niż w sklepie prywatnym. Taksamo źle idzie zawiązana niedawno spółka jajczarska. Rada Ludowa gminna nie rozwija też większej działalności. Ani jedna, ani druga instytucja nie odbywa zgromadzeń, co powoduje zobojętnienie dla niej. Czy przyczyną tego nie jest może to, że na czele wszystkich instytucyj stoi jeden człowiek? Pracą w instytucjach społecznych należy się dzielić. Nigdzie nie da się tak dobrze zastosować przysłowia, że „dwóch srok za ogon trzymać nie można", jak właśnie w pracy na polu gospodarczem. Możeby z tego wyciągnąć w naszej wsi naukę.

Piastowiec.

Gumniska, w Tarnowskiem. W Nrze 39-tym „Piasta" z r. 1921 proboszcz nasz, ks. Harbut, oświadczył, że nieprawdą jest, aby kiedykolwiek na miejscu świętem głosił, że „Piłsudski i Witos są spółką bandytów" i że w Nrze 35-tym „Piasta" niesłusznie go o te słowa posądzono. Stwierdzamy, że ks. kanonik Harbut w lipcu 1920 roku mówił w kościele z ambony te słowa: „Piłsudski, Witos i Daszyński, to szajka opryszków". Dalej oświadczył, że „można to mówić, boć to nie są głowy koronowane". Niechże się ks. Harbut raz jeszcze usprawiedliwi, albo raczej niech odwoła słowa, które publicznie wypowiedział.

Parafjanie.

Tyniec, w Podgórskiem. Niespodzianie przyniósł nam „Piast" na gwiazdkę ustawę o daninie. Przez święta mieliśmy czas zastanowić się nad nią i mniejwięcej obliczyć, ile na kogo wypadnie zapłacić. Zaznajomiwszy się z ustawą, uważamy za obowiązek złożyć posłom ludowym podziękowanie, że wywalczyli degresję, czyli opust dla małorolnych, a progresję, czyli większą daninę od wielkich obszarów. U nas w Tyńcu są sami małorolni. Gdyśmy obliczyli, że wypadnie zapłacić z morgi niespełna 2000 Mk, a z tego jeszcze dostanie się opust do 75 procent, to trzeba przyznać, że nawet najbiedniejszy małorolny może na rzecz państwa złożyć to, co na niego wypada. Szkoda tylko, że nie obłożono daniną tych, co posiadają gotówkę. Myślę tu o żydach, którzy, jak wszyscy wiedzą, mają miljony, a jeśli nie mają gotówki, to mają złoto, srebro i kosztowności, które kupowali. Trzeba się starać, żeby rząd jednak przedsięwziął stemplowanie marek. My, chłopi, tego się nie boimy. Jeżeli gazety miejskie drą się, że u chłopów są sienniki, wypchane markami, to my powiadamy: stemplujcie pieniądze! Jeśli my się nie boimy i chcemy stemplowania, to widocznie my tych pieniędzy nie mamy. Mają je ci, którzy się stemplowania boją.

Józef Janik, przew. Koła P. S. L.

Urzejowice, w Przeworskiem. W naszej wsi organizacja P. S. L. jest bardzo silna. Cała gmina, tak mężczyźni, jak kobiety, należą do Koła P. S. L. Gdy prez. Witos przejeżdżał swego czasu przez naszą wieś, to cała ludność wyległa, aby go zobaczyć. a dość dużo pojechało do Przeworska

Tak tu wszyscy przywiązani do naszego czcigodnego przywódcy.

W ostatnich czasach straciliśmy tu człowieka bardzo dzielnego i wartościowego. Był nim organista, Karol Samołyk. Zorganizował on u nas młodzież, wyszkolił dobry chór z dziewcząt i chłopców, urządzał przedstawienia teatralne, co niedziela odczyty, raz dla starszych, drugi raz dla młodzieży, urządzał pogadanki, zajmował się żywo Kółkiem i wogóle całem życiem wsi, służył każdemu dobrą radą i zyskał sobie powszechny szacunek. W listopadzie otrzymaliśmy wiadomość listowną, że Karol Samołyk zmarł dnia 9 listopada w Tarnobrzegu. Wiadomość ta wywołała bardzo żywe poruszenie we wsi. Przewodniczący Koła młodzieży, p. Antoni Wojnar, urządził w niedzielę zebranie, na którem przedstawił zasługi zmarłego dla wsi i młodzieży. Młodzieży. Młodzież złożyła 2200 Mk na nabożeństwo żałobne za zmarłego. Odbyło się ono dnia 28 listopada przy licznym udziale młodzieży i starszych. Tak uczciliśmy pamięć dobrego i dzielnego obywatela. Żyć on będzie w naszych sercach długo.

W naszym powiecie mają obszarnicy związek ziemian, na którym uchwalają płace robotnika sezonowego. W roku 1918 administratorem dóbr w naszej gminie był Andrzej Tretiak, człowiek szlachetny, który szedł bardzo robotnikom na rękę. Po nim przyszedł jednak p. Jerzy Kopecki, który zmienił płace robotnika i na rok 1921 dawał robotnikowi tylko po 4 korce zboża, zamiast dawnych ośmiu i po 200 Mk miesięcznie. Oświadczył jednak na wiosnę, że zboże da dopiero z nowego, nie licząc się z tem, że robotnicy nie mają co jeść. W czerwcu podczas upałów ludzie mdleli z głodu na polach. Ś. p. Samołyk zwołał w tej sprawie zebranie, na którem uchwalono odnieść się do posła Pieniążka z prośbą o pomoc. Poseł Pieniążek wezwał obszarników, aby podnieśli robotnikom płace w pieniądzach i płacę w zbożu o jeden korzec i natychmiast dali robotnikom zboże. Obszarnicy się zgodzili i zboże się znalazło. Nawet najbiedniejsi komornicy mieli w tem dowód, jak dobrze jest jednak, gdy się ma swojego posła. Gdyby naszym posłem był, jak dawniej, ks. Lubomirski, to z pewością w obronie ich nie byłby stanął. Wszyscy chłopi powinni z tego wyciągnąć naukę i zorganizować się pod sztandarem „Piasta“, aby pod przewodem naszych przywódców, Witosa i Bojki, wykuwać lepszą przyszłość.

Walenty Pieniążek.

Skowierzyn, w Tarnobrzeskiem. Dnia 8 stycznia r. b. odbyło się u nas wielkie zgromadzenie ludowe. Zagaił je przewodniczący Koła ludowego, p. Jan Rychel i w wyczerpującem przemówieniu przedstawił znaczenie rządów prez. Witosa, obecne położenie polityczne, omówił daninę, reformę rolną, omówił znaczenie przyszłych wyborów do Sejmu i wezwał do skupienia się i organizacji. W obszernej dyskusji zabierali głos pp.: Józef Tomaszewski, Józef Rychel, Jan Karwan i inni. Uchwalono jednomyślnie rezolucję, wyrażającą hołd naczelnikowi państwa, potępiającą warcholską robotę endecji przeciw niemu, uznanie P. S. L. z prez. Witosem na czele, rezolucję wzywającą wszystkich włościan do złączenia się w P. S. L. „Piast“, domagającą się jak najszybszego wykonania reformy rolnej i protestującą przeciw nakładaniu podatku od cukru i innych artykułów pierwszej potrzeby. Wybrano następnie nowy zarząd, w skład którego weszli: Jan Rychel, naczelnik gminy jako przewodniczący, Franciszek Korga jako zastępca, Józef Rychel jako skarbnik, Jan Sowa, Adam Kuchno, Wawrzyniec Karbowniczek, Józef Tomaszewski, Stanisław Bieniek jako członkowie zarządu. Delegatami na zjazd powiatowy wybrano pp.: Józefa Sowę, Grzegorza Madeja, Wojciecha Rajtara, Jana Bieńka, Józefa Wacha, Józefa Kieliszka i Jana Karwana. Koło ludowe w naszej gminie liczy przeszło 100 członków. Inne stronnictwa nie mają żadnych zwolenników. Na zebrano złożono pewną sumę na cele P. S. L.

Jan Karwan, sekretarz.

Rzeszów. Dnia 23 stycznia odbył się w Rzeszowie zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. z powiatów środkowej Małopolski pod przewodnictwem prez. Witosa. Przedmiotem obrad była potrzeba utworzenia nowego Zarządu Okręgowego P. S. L., ponieważ dotychczas istniejące dwa Okręgowe Zarządy: w Krakowie i we Lwowie, nie są w stanie podołać ogromowi pracy na tak rozległem terytorjum. Po wyczerpującej i wszechstronnej dyskusji uchwalono jednomyślnie kreować nowy Zarząd Okr. P. S. L. z tymczasową siedzibą w Rzeszowie; wybrano 10-ciu członków do Zarządu, poczem Zarząd dokonał wyboru prezydjum. Do Zarządu weszli: Sado Józef z Dębicy, Kolanko Jan z Dąbrowy, Socha Marcin z Rudnika, Wójtowicz Michał z Niewodnej, prof. Talar Antoni z Przemyśla, Notz Karol, nauczyciel z Golcowej, Potocki Jan z Głębokiego, dr Wojnar z Krościenka, Sieradzki Fr. z Rzeszowa, Głowacz Michał z Żurawicy. Prezydjum Zarządu tworzą: poseł Andrzej Pluta, prezes, dr Andrzej Kuś, zastępca prez., Józef Sado, 1-szy sekretarz, Franc. Sieradzki, 2-gi sekretarz, Jan Kolanko, skarbnik. Po dokonaniu wyborów prezes Pluta objął przewodnictwo zebrania i przedstawił krótko cel i znaczenie nowokreowanej placówki politycznej. Następnie przemówił prez. Witos, który dobitnie i zwięźle określił wskazania polityki ludowej w dobie dzisiejszej, poczem zabierali głos obecni na sali posłowie i delegaci z poszczególnych powiatów, omawiając bądź najżywotniejsze sprawy z dziedziny polityki, bądź kreśląc obraz politycznych nastrojów w poszczególnych powiatach.

J. Sado.

Bugaj, w Gorlickiem. Dnia 15 stycznia odbyło się u nas zebranie gminne, na którem omówiono działalność Klubu P. S. L., sprawę daniny oraz potrzebę organizacji ludu wiejskiego. Zawiązano gminną Radę ludową, do której weszli pp.: nacz. gminy Jan Bugno, jako przewodniczący, Wojciech Machowski, jako zastępca przew., Franciszek Dutka, jako sekretarz, Paweł Bugno, jako skarbnik, oraz czterech członków, jako delegaci do pow. Rady ludowej. W wiosce naszej niema zwolenników innych stronnictw. Wszyscy stoją zwarcie pod sztandarem P. S. L. „Piast“.

Sekretarz.

Krościenko Niżne, w Krośnieńskiem. U nas, w Krośnie, przez dwa poniedziałki zapisywali urzędnicy z Urzędu walki z lichwą bardzo gorliwie kobiety i chłopców, którzy za swe produkta żądali cen wyższych, niż przepisane przez ów urząd. Wszyscy ci zapisani zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i ukarani surowo. Zapytujemy jednak, dlaczego ci panowie urzędnicy nie zaglądną do tartaku, w którym liczą 4 i pół tysiąca marek za przetarcie 1 metra sześciennego, albo do młynów, które biorą po 1200 Mk od zemlenia 100 kg zboża, potrącając na rozsypek 5 do 8 kg zboża. Dlaczego na te rzeczy nie ustanowi się cen maksymalnych?

Jan Gościński.

Hadle Kańczudzkie, w Przeworskiem. W naszej wiosce odbyły się nareszcie dnia 15 grudnia z. r. wybory do Rady gminnej. Walka toczyła się między dawnym wójtem Karolem Kobą a Janem Cynkiem, którego wysunęli ge-

spodarze, widząc w nim człowieka, odpowiedniego na to poważne stanowisko. Ostatecznie wybrano Jana Cynka. Dawny wójt nie mógł znaleźć wielu zwolenników, bo zniechęcił do siebie ludność następującym postępkiem: Gdy w r. 1920 starostwo kazało zebrać wójtowi opłatę od gospodarzy, uprawiających tytoń, z tem, że 10% ściągniętej należytości ma być przyznana wójtowi, wójt wolał zachować dla siebie całą kwotę. Gdy obecnie wyszło na jaw, że Koba pieniędzy owych w starostwie nie złożył, musiał zwrócić gospodarzom pobrane kwoty. *Franciszek Pelc.*

Bodzanów, w Wielickiem. Dnia 29 stycznia odbył się wiec, na który przybyli gospodarze z bliższych i dalszych wsi. Pos. Rączkowski przedstawił w treściwej przemowie położenie wewnętrzne i zewnętrzne naszego państwa, sprawę daniny i inne sprawy aktualne oraz wezwał do dbałości o oświatę i organizacji. W ożywionej dyskusji zabierali głos pp.: Guzikowski, Osuchowski, Brożyna, Ciastoń, Żak, Kwieciński, Grochot, Głowacki, Czajkowski, Kot, Marchewka. Poruszono sprawę daniny i podatków, sprawę urzędników, sprawę rogatek, istniejących jeszcze w pow. wielickim, sprawę puszczy niepołomskiej, z której ludność nie może otrzymać drzewa, szkoły rolniczej na Sierczy, upaństwowienia seminarjum prywatnego żeńskiego, zbyt wysokie opłaty targowe w Wieliczce, oraz działalność Urzędu walki z lichwą. Zebrani uchwalili wotum zaufania i podziękowanie pos. Rączkowskiemu i Klubowi P. S. L. *A. Brożyna.*

Dąbrowa koło Tarnowa. Klerykalny wiec, urządzony przez p. Maślankę i ks. Lubelskiego, mimo, że organizowano go w niedzielę ze wszystkich ambon w powiecie, mimo naganiaczy, płatnych widocznie za księżo-pańskie pieniądze, mimo zjazdu całego duchowieństwa, nie wypadł tak, jak sobie życzyli rozbijacze P. S. L. P. dr Łukasz Staśko wykazał wielkość i zasługi P. S. L. wobec całego państwa i spowodował na końcu okrzyk na cześć naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego — co poszło po nosie klerykałom, jak i votum zaufania dla P. S. L., choć to ostatnie mimo protestu i wycia bab różańcowych uchwalono. Trudno jednak było odpowiedzieć na mydlenie oczu ciemnym masom przez p. Maślankę, gdyż nie dopuścił przewodniczący do głosu ani p. dra Staśki, ani p. Ignacego Patolskiego, nauczyciela, ani nawet chłopa-ludowca, p. Józefa Janasa z Gręboszowa, wywodząc, że wiec się musi kończyć, bo posłowie jadą, a w rzeczywistości bojąc się zbicia niesłusznych zarzutów, czynionych P. S. L. Chyba taki sposób wiecowania i taka robota nie jest katolicka, gdyż na wiecu p. Witosa każdy mógł zabierać głos, kto tylko chciał i podnieść zarzuty, a przecież nie było słowa protestu, choć byli i klerykali. Wiec pozostawił tylko trochę swędu, korzyści jednak klerykałom nie przyniósł z pewnością. *J. P.*

Trzciana, w Rzeszowskiem. Dnia 22 stycznia przybył do nas poseł Pluta i w wypełnionej po brzegi sali Domu ludowego złożył sprawozdanie poselskie. Mimo zawiei i mrozu ostrego zeszli się ludzie ze wsi i z okolicy. Obrady zagaił p. Jan Cioch, przewodniczył p. Kolanko, sekretarzował p. Jan Draus. Pos. Pluta przedstawił wyczerpująco prace Sejmu, szkodliwą robotę stapińszczyków i księży, sprawę daniny, oraz konieczność skupienia się ludu pod jednym sztandarem. W dyskusji zabierali głos pp. Cioch, Piątek, Smagała, Stokłosa, Draus młodszy a starszy. Przemawiał też p. Piątek, uważający się za tiojałowszczyka. Niespodzianką było, że odnosił on się do p. Pluty z czcią. Po przemówieniu p. Kolanki, który wzywał do jedności, zakończono obrady uchwaleniem rezolucji z hołdem dla naczelnika państwa, votum zaufania dla P. S. L., a potępieniem dla rozbijaczy jedności chłopskiej. Na cele P. S. L. urządzono składkę. *J. Kolanko.*

Limanowa. Dnia 9 stycznia odbył się w sali Rady powiatowej w Limanowej wiec posła Łaskudy. Zagaił p. Mamak ze Sowlin, którego wybrano przewodniczącym. Sekretarzował p. Czaja. Pos. Łaskuda przedstawił prace Sejmu i prace P. S. L., daninę, oraz przyczyny niedoli chłopskiej. Przyczyna tkwi w samych chłopach, którzy są rozbici na różne stronnictwa. W dyskusji zabierali głos pp. Mamak, Dudzik z Rupnowa, Kurczab ze Sowlin, Król z Roztoki, Borowski z Tymbarku, poruszając szereg bolączek powiatowych. Uchwalono rezolucje, wzywające P. S. L., by dążyło do zjednoczenia chłopów, by nie dopuściło do utworzenia gmin zbiorowych na Podkarpaciu, by postarało się o uchylenie ograniczenia wywozu bydła na kresy, oraz o rozwiązanie Rady powiatowej. Klubowi posłów P. S. L., a przedewszystkiem prez. Witosowi, oraz posłowi naszego powiatu, p. Łaskudzie, wyrażono pełne votum zaufania. *J. M.*

Z Małopolski wschodniej.

Potylicz, pow. Rawa Ruska. Czytam pilnie w „Piaście" listy z różnych stron Polski i widzę z nich, że walka przedwyborcza już się rozpoczęła, że endecy, klerykali i stapińszczycy zastawiają wszędzie sidła na dusze chłopskie i starają się włościan otumanić i na swoją stronę pociągnąć. W naszym powiecie, jak dotąd, nie słychać o wiecach. Mamy tu posła Wysockiego, który jeszcze za nieboszczki Austrji został wybrany. Widzieliśmy go jeszcze w roku 1910 przed wyborami, a od tego czasu nawet sprawozdania poselskiego nam nie złożył. Gdy przyjdą wybory, pewno znowu endeki rozwiną agitację i będą się starali zyskać mandat, jak to było za nieboszczki. Mam jednak nadzieję, że do tego nie przyjdzie. Ruch ludowy budzi się bowiem i tutaj powoli. Czytujemy tu „Piasta" i „Sprawę Ludową". W roku ubiegłym została wybraną Rada ludowa w Rawie Ruskiej, ale jakoś o działalności jej nic słychać. Z oświatą również nie najlepiej, bo o to nikt nie dba. W niektórych wioskach ludność polska rozmawia jeszcze dotąd po rusku. Ekspozytura budowlana już trzeci rok odbudowuje „dom ludowy" w Potyliczu, jeden jedyny na cały powiat, ale trudno się doczekać końca tej odbudowy. Prosimy pp. posłów ludowych, by nie opuszczali nas, swych braci z za Sanu a przy wyborach do następnego sejmu żaden obszarnik nie zostanie wybrany posłem we wschodniej Małopolsce.

Piastowiec.

Z Kongresówki.

Bartoszewiny, w Kieleckiem. Od lat pięciu czytam „Piasta" i z czystem sumieniem mogę powiedzieć, że jest to jedyne nasze prawdziwe pismo chłopskie. Wzywam Was, Bracia Włościanie, rozszerzajmy to nasze pismo, bo w ten sposób najsilniej gruntujemy nasze P. S. L., na którego czele stoi nasz ukochany prezes Witos. Brednie stapińszczyków i Thuguttowców już się chyba wszystkim przejadły. Robota endecka także już chyba wszystkim się sprzykrzyła. Wystarczy przeglądać ich pisma, które masowo rozrzucają zadarmo, aby się przekonać, do czego zmierzają endecy. W kościołach słyszy się dziś nie kazania, ale agitację przeciw ludowcom i przeciw Witosowi, a za wpisywaniem się do endeków. Księża, stojący na ich usługach, wo

tują hasłem: „Bóg i Ojczyzna“. Hasło piękne, ale czy się go endecy sami trzymają? Gdy bolszewicy doszli pod Warszawę, to oni pakowali manatki i wyjeżdżali do Poznania, albo do Francji. Gdy państwo zostało uratowane, rozpoczęli szkalować Witosa i Piłsudskiego, a p. Zamorski nawet w Ameryce wydał broszurę, szkalniącą ukochanego przez lud włościański naczelnika państwa. Dla nas, chłopów, jest droga jedna: łączyć się pod sztandarem P. S. L., któremu przewodzi Witos. Kończę swój list okrzykiem: Niech żyje nasz ukochany naczelnik państwa, Józef Piłsudski! Niech żyje prezes P. S. L., Wincenty Witos. Wszystkim ludowcom pozdrowienia. *Jan Róg.*

Czarnia, w Ostrołęckiem. W naszym powiecie endecja obrzuca błotem stronnictwo ludowe i wszystkich tych, którzy chcą utrwalić Polskę ludową. Nie szczędzą nawet naczelnika państwa, nie szczędzą i byłego premjera Witosa, któremu przecież Polska zawdzięcza ocalenie przed bolszewickim zalewem. Mimo wszystko idee P. S. L. szerzą się u nas coraz bardziej. W nowym roku zasyłam Zarządowi P. S. L. oraz redakcji „Piasta“ życzenie, by nareszcie lud polski zjednoczył się cały, bo tylko to da nam siłę i zapewni zwycięstwo. *Jan Chrzanowski.*

Tursko Małe, w Radomskiem. Jak palacz bez tytoniu, tak ja nie mogę się obejść już dzisiaj bez naszego kochanego „Piasta“. Jest on dla mnie przewodnikiem i nauczycielem. Kiedy byłem jako delegat z naszej wsi na kongresie w ubiegłym roku, to mi się dusza radowała, że tyle ludu idzie pod sztandarem Witosa. Gdy przeglądam „Piasta“ i widzę te masy listów z Małopolski, to mi żal serce ściska, że u nas, w Kongresówce, nie urządza się tyle wieców, co u was i nie uświadamia ludzi tak, jak wy to robicie w Małopolsce. Możeby posłowie ludowi i do nas zaczęli częściej zaglądać, tembardziej, że endecy nie śpią i na każdym kroku szczepią swoje piśmidła, nie zawierające dzisiaj już nic więcej poza szkalowaniem Witosa i posłów ludowych. Kilka porządnych wieców, a z całej roboty endeckiej nie zostanie u nas śladu. *Marcin Łabędzki.*

Zadroże, w Olkuskiem. Dnia 8 stycznia odbyło się u nas wielkie zebranie ludowe. Delegat Zarządu P. S. L. z Krakowa, p. **Czuła**, w treściwej mowie przedstawił nam działalność Sejmu i posłów P. S. L. w Sejmie. Zebrani jednomyślnie uchwalili posłom P. S. L., a zwłaszcza prez. Witosowi, votum zaufania, oraz hołd naczelnikowi państwa. Wkońcu wybrano nowy zarząd tutejszego Koła P. S. L., do którego weszli pp. Feliks Ochwalski, przew., Franc. Ząbczyński zast., Mikołaj Petlic skarbnik, Stan. Głowacki sekr. Zebrani, pokrzepieni na duchu, podziękowali serdecznie p. Czule za przybycie. Bylibyśmy niesłychanie zobowiązani, by w nasze strony zaglądnął kiedy prez. Witos. Nasi ludzie chcieliby go nareszcie zobaczyć. Jego przybycie do nas rozbiłoby w puch wszelką agitację endecką. *F. Ochwalski.*

Z Pomorza.

Grudziądz. Od 16-go do 23 stycznia odbył się szereg zebrań w powiecie wąbrzeskim. Pozakładano nowe Koła P. S. L., a mianowicie: 16-go stycznia w Ludowicach, 17-go w Myśliwcu, 18-go w Jarantowicach, 19-go w gm. Radzyń, 20-go w Sławkach, 21-go w Ostrowie, 22-go w Mlewie, 23-go odbyło się zebranie Zarządu woj. w Grudziądzu. Na wszystkich zebraniach przewodniczył p. Kruszewski, który omawiał jasno i treściwie obecne położenie państwa polskiego, sprawę daniny i zachęcał do organizacji. Praca jego wydała piękne rezultaty, bo włościanie, zrozumiawszy ważność silnego zjednoczenia się, zgłaszają się licznie pod sztandar P. S. L., na którego czele stoi prezes Witos. Na powiatowem zebraniu obecni byli licznie członkowie wszystkich Kół. Lud na Pomorzu nie pozwoli już bałamucić się agitatorom endeckim i chadeckim, bo przekonał się, że jedynem chłopskiem stronnictwem, to Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“. *Sekretarjat.*

Wąbrzeźno. Dnia 24 stycznia odbyło się u nas powiatowe zebranie P. S. L., w którem wzięli udział członkowie wszystkich Kół. Zebranie zagaił p. Kruszewski, poczem poseł Wasilowski wygłosił rzeczowe i treściwe przemówienie o obecnem położeniu państwa i aktualnych dla ludu sprawach. Do organizacji pod sztandarem P. S. L. zachęcił zebranych p. Kruszewski. W dyskusji zabrał głos także najemnik endecki, niejaki Karolczak z Torunia, ale poseł Wasilewski dał mu taką odprawę, że zawstydził się i wyszedł czemprędzej. W końcu wybrano Zarząd powiatowy i zebranie zamknięto. *Obecny.*

Z Wielkopolski.

Czermin, pow. Kępno. Jest nas tu kilku Polaków z Małopolski, Kongresówki, a i Wielkopolan, którzyśmy kupili piękne gospodarstwa z rąk niemieckich w częściach powiatu namysłowskiego i sycowskiego na kresach Wielkopolski. Okolica tu piękna i bogata, ziemia dobra. Jedno nam tylko leży na sercu, a mianowicie **sprawa szkolnictwa**. W niektórych miejscowościach szkoły są wyłącznie niemieckie. W naszej wiosce n. p. nauczyciel i nauczycielka słowa po polsku nie umieją, jakże więc mogą uczyć dzieci języka polskiego? Prosilibyśmy bardzo naszych posłów, żeby się tą sprawą zajęli i postarali się o **obsadzenie tutejszych szkół jaknajprędzej polskimi nauczycielami**. Wiemy wprawdzie, że nauczycieli brak, ale czy nie lepiej byłoby wewnątrz kraju pozostawić jakąś szkołę niezupełnie obsadzoną, a natomiast przysłać tutaj na kresy dobrych i zdolnych nauczycieli patrjotów, bo to posterunek niezmiernie ważny. Nie chcielibyśmy przecie dopuścić do tego, by nam dzieci germanizowano. Przesyłamy równocześnie 500 Mkp. na organizację naszego stronnictwa i załączamy serdeczne pozdrowienia Szanownej Redakcji i wszystkim Czytelnikom „Piasta“. *Tomasz Maciejowski, Jan Biedas, Jan Konieczny Ludwik Kurowski* i wielu innych.

Odpowiedzi Redakcji.

F. L. Struzik, Yakima Wash., Ameryka: Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. List zamieściliśmy. Prosimy pisać częściej. — **Górzyński:** W samej nazwie mieści się odpowiedź na pańskie pytanie. Są to ci gospodarze, których gospodarstwa nie wystarczają w żaden sposób na utrzymanie rodziny. Pojęcie to jest więc względne, bo trzy morgi doskonałej ziemi może być podstawą utrzymania rodziny, podczas gdy siedm morgów marnej ziemi może nie być taką podstawą. — **Żołnierz,** ranny w ramię i szyję, chory na rękę: Nie podpisał się pan, nie możemy więc odpisać listem. Jeśli pan stracił władzę w ręce, służąc w wojsku, to oczywiście ma pan prawo do pensji inwalidzkiej. Należy się zgłosić do najbliższej komendy i przedłożyć dokumenty, iż pan był leczony w szpitalu mokotowskim i wogóle papiery wojskowe.—**Fr. Gala, Nowosiółki, Lubelskie:** Sprawę oddaliśmy posłowi Brylowi. — **J. Gałacz, Opatów:** Materjały, o jakie chodzi, są w rocznikach »Piasta«. P. S. L w Wielkopolsce istnieje dopiero od dwóch lat. Rozwój jego odzwierciedla się w »Piaście«. Drobniejszych szczegółów

panu nie potrzeba. Jeśli idzie o szczerą radę redakcji — radzimy jednak największą wagę kłaść na uczenie się szkolne, na pilnowanie przedewszystkiem szkoły, bo na politykę przyjdzie czas potem. Na razie wystarczą wam wszystkim wiadomości z organów stronnictwa. — **J. D. 54**: Sklepik może pan otworzyć. Trzeba mieć kartę ze starostwa. Agencję pocztową może pan również dostać. Trzeba wnieść podanie do dyrekcji okręgu pocztowego. Do podania dołączyć odpis dokumentów. — **J. Jagielski, Uszew**: Zasadniczo bondem płacić można. Resztę wypłaci rząd. Płaci się w gminie. Naszem zdaniem jednak bondu nie należy sprzedawać. »Przewodnik Kółek Rolniczych« kosztuje kwartalnie 100 Mk. — **A. Molas, W. Wołcz, w Grudziądzkiem**: Zwrócić się albo do fabryki wyrobów tytoniowych »Patria« w Poznaniu, albo do takiejże fabryki »Sarmacja«, również w Poznaniu. — **St. Kochanek, Mędrzechów**: Specjalnego pozwolenia nie trzeba. — **L. Hajduk, Rożnów**: Niestety, sąd na podstawie obowiązujących ustaw musi uznać wolę ojca, albowiem nie było u nas ustaw, nie dopuszczających do rozdrabniania gruntów. Sprawę powinniście wy, bracia, załatwić między sobą. Co do terminu, to dzisiaj trudno się dostać gdzieś do miasta, bo majstrowie nie chcą przyjmować, jako że w miastach i żywność jest bardzo droga i mieszkań niema. Trzebaby szukać w miasteczkach w najbliższej okolicy. — **Grzegorz B., Barysz**: Pan ów nie powinien przeciągać kontraktu. W każdym razie wyście się powinni postarać o to, żeby sąsiad wasz bodaj wobec świadków na piśmie zawarł z wami umowę, iż wam grunt sprzedał. Umowa taka powinna być podpisana przynajmniej przez dwóch świadków. Zrobić to należy, bo ostatecznie nikt nie jest wieczny. A swoją drogą sąsiad powinien nacisnąć owego pana, by kontrakt z nim zawarł. — **W. M., Cwików**: List niepodpisany. Trudno nam z niego robić użytek. — **P. B. w Miliczy**: Kontrakt obowiązuje. Jeśli na gruncie pańskim będzie ropa, to i tak się panu opłaci, bo pan ma stosunkowo wysokie brutto. Daj Boże tylko, żeby ropa była. Unieważnienie kontraktu jest na naszem zdaniem niemożliwe. Co do gróźb księdza, to są one bezprzedmiotowe, bo: 1) gruntu parafjalnego ksiądz sprzedać nie może, a 2) gdyby go nawet sprzedał, to pan jako dzierżawca chroniony jest przez ustawę aż do roku 1924 i do tego czasu pan na gruncie ma prawo pozostać. Co do owych oszacowań, to, zdaje się, że pan wziął spis ludności za szacunek dla podatku. Nawet jeśli idzie o podatek dochodowy, to działalność tej ustawy została obecnie wstrzymana. — **Jan Marsz, Janczówka**: Pożyczek hipotecznych dziś jaj wogóle banki nie dają. Naogół dają tylko pożyczki przemysłowe i handlowe i to na strasznie wysoki procent. Co do odszkodowań, to sprawę tę omówimy obszernie w jednym z następnych numerów. — **J. Samsel, Czarnia w Ostrołęckiem**: Zwrócić się do sekretarjatu P. S. L. w Łomży. Otrzyma pan wszelkie informacje. — **Janiczek, p. G.**: Wystarczy na roczną prenumeratę. W Poznańskiem i na Pomorzu jest istotnie wiele ładnych gospodarstw po stosunkowo tanich cenach. Są to gospodarstwa Niemców, którzy na skutek postanowień traktatu wersalskiego muszą z tej ziemi wyjechać. Kupić warto, ale trzeba pojechać na miejsce i zobaczyć. W »Piaście« jest dość ogłoszeń, z których pan może skorzystać. — **J. Będzio, Borowa**: W następnym numerze zamieścimy dokładne pouczenie. — **Fr. Szafraniec, Chicago**: Przyszedł. Dzięki. Wysyłamy. Za rozszerzanie »Piasta« szczere dzięki. Co do kupna, radzimy przeglądać ogłoszenia w »Piaście« i zwrócić się wprost do jednego z biur, które się ogłaszają. Są piękne majątki w Poznańskiem i na Pomorzu, jest mnóstwo ziemi i to doskonałej na kresach wschodnich. Czekają tylko na ludzi, którzy na nich osiędą. — **D. Borzęcki, Biecz; M. Bać, Blizne; Fr. Wieczorek, Cholدowiec w Kieleckiem; H. Sobkowa, Wysoka; Piotr Maj, Klimontów; J. Lis, Bratkowice; J. Fiech, Zawoja; W. Konieczny, Chojnik; A. Walas, Grzegorzówka; J. Żądło, Spytkowice**: Odpowiedzieliśmy listownie. — **Fr. Szumlas**: Objaśnienia do ustawy o danininie posłaliśmy. — **Andrzej Jandzio w H.**: Wszystkie sprowadzić można z księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek gł. Musi pan subskrybować polską pożyczkę, to austrjacką panu zalicza. 15 Mk. nie było. — **W. St.**: To, co nam piszecie, jest doprawdy straszną szykaną. Radzimy dokładnie to opisać z podaniem świadków i przesłać do rąk posła Bryla do Sejmu, by mógł w tej sprawie wnieść interpelację. — **St. Karski**: Jeżeli niema takiej uchwały Rady gminnej waszej wsi, to wójt nie ma prawa ściągać takich opłat, idących pewno na reperację jego kieszeni. — **A. Selwa w Widełce**: Związek pszczelarski jest przy Małopolskiem Tow. Roln. w Krakowie, plac Szczepański 8. — **Kula i Salwach w Grodziska**: Odpowiedzieliśmy. — **Ignacy Franus w Brzozie K.**: Nie bardzo wierzymy w to, by się panu udało. Zgłosić się do oficera ewidencyjnego w Łańcucie. — **Celuba, Rydnik**: Księgarnia Gebethnera w Krakowie, Rynek gł. — **Wojciech Gała**: Dziękujemy; otrzymaliśmy. — **Wł. Migdał**: Dzięki. — **J. Grzywna w Newarku**: Ziemię kupić można najlepiej na kresach wschodnich, a także w Poznańskiem. W »Piaście« wyczyta pan różne firmy, które ziemię sprzedają. Dolara otrzymaliśmy. — **Katarzyna Dubiel**: W Krakowie oddziału Czerwonego Krzyża już niema; napiszcie do Warszawy, ulica Mazowiecka 9. Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. — **Ewa Tokarz w Górnikach**: Poszukiwać można; musicie jednak podać nam miejscowość, gdzie ostatnio zaginiony mieszkał, a my podamy adres odpowiedniego konsulatu. — **Zarząd Kółka w Suchodole**: Jakież fanty my wam możemy posłać? — **Piotr Wróbel**: Napisać do biura »Ruch« w Krakowie, ulica Szczepańska 9. — **Stały Czytelnik**: Czy taki kurs się odbędzie, mógłby powiedzieć tylko Wydział samorządowy we Lwowie. Petentów, wnoszących podania o ziemię, zawiadamiają tylko wówczas, gdy kwalifikacja zostanie pomyślnie załatwiona. Zresztą polecamy broszurę »Ziemia dla żołnierzy«, którą można nabyć w administracji naszego pisma. — **Jakób Gawlik**: Rzeczywiście tylko województwo jest do tego kompetentne; musicie tam zapukać, a pieniądze powinny być. — **Inż. Fr., U.**: Niestety, już po kursie. — **Maciej Więcek**: Napiszcie do Łucka. Przy M. S. W. sekcja taka istnieje, Warszawa, ulica Bracka 16. — **Józefa Z., Jaćmierz**: My na takie pomyje nie odpowiadamy. Wnieść podanie do Dyrekcji poczt w Krakowie, podanie ostemplować na 10 Mk, a jako załączniki przesłać świadectwa, jak wogóle to, co za nim przemawia. — **Czytelnik z Hurka**: W Małopolsce niema; jest tylko w Warszawie; o wszystko to starać się możecie. — **J. Trelka w O.**: Napiszcie wprost do dyrekcji szkoły z prośbą o odpowiedź. — **A. Pachołek**: Dziękujemy; niestety, już za późno. — **K. Pelc w Koś.**: Napiszcie podanie do polskiego konsulatu w Berlinie. — **Józef Gałka, Kołomyja**: Ta ustawa jest wysoce niesprawiedliwa i posłowie nasi, jak pan zapewne czytał, wytężają wszelkie siły, by ją znieść lub przynajmniej zmienić. Wysyłamy broszurę o daninie. — **Józef Wirtel w Spyt.**: Decyduje dzień nadania pieniędzy. 250 Mk. Otrzymaliśmy. — **Fr. Sokół, Gorliczyna**: Wysłaliśmy. — **Adolf Klejno w D.**: 120 Mk otrzymaliśmy. Firmę podamy listownie. — **J. Wodecki w T.**: Po taki cennik napiszcie do firmy »Potęga« w Krakowie, ulica Basztowa, ona ma narzędzia rolnicze. — **St. Rapczak w Pant.**: »Piasta« wysyłamy. O tej sprawie decyduje starostwo, względnie województwo we Lwowie. — **Wł. Szostak w N.**: Posłaliśmy pouczenie i deklaracje listem. — **Tomasz Garbacz**: Trzeba zapisać polską pożyczkę, to panu zaliczą. — **Błażej Dyrka i tow.**: Jak tylko nadejdą, wyślemy natychmiast; za współpracę dziękujemy. — **Józef Jachyniak**: Firmy takiej nie znamy; przesyłamy deklarację, którą należy wypełnić i przesłać do ref. osad żołn. przy D. O. G. — **Stanisław Zborowski, Pińczowskie**: 500 Mk otrzymaliśmy; na rok obecny zostało po zapłaceniu ubiegłego 236 Mk. W sprawie majątku musicie się poradzić adwokata. — **Stanisław Porzycki w Suchej**: Napiszcie do min. spraw wojsk. w Warszawie departament I, oddział informacyjny, ulica Marszałkowska Nr 104. — **Stanisław Sowa**: Żołd się wam należy; zgłosić się do komisji gospodarczej swego oddziału (pułku). — **Fr. Kępa w Ł.**: Posyłamy ustawę o daninie. Prosimy o 50 Mk. — **Fr. Pałka**: Tych pretensyj dochodzić możecie tylko na drodze sądowej, na której łatwo wam będzie zmusić p. hrabiego do zapłaty. Innej rady nie widzimy. — **Juljan Wójtowicz**: Ależ naturalnie; wielu tam pokupiło. — **K. Feltyn, Kęty**: List zużytkowaliśmy należycie. — **St. Cetera, Jaworzno**: Sprawy zbyt osobiste, aby niemi zaprzątać opinję publiczną. — **B. Perkowska, Igołomja**: Oddaliśmy posłowi Rączkowskiemu. — **Fr. Mścichowski, Płochowo, Białostockie**: Wysłaliśmy. Będziemy wdzięczni za rozszerzanie. — **Wł. Markowicz, Zabłotce, w Brodzkiem**: List oddaliśmy posłowi Brylowi do odpowiedniego zużytkowania.

Tel. 28-95



Tel. 28-95

UDOSKONALONE MASZYNY

do wyrobu 7 3 12

DACHOWKI CEMENTOWEJ

pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, rur, słupów i in. ◘ ◘ poleca Fabryka maszyn

RZEWUSKI i Ska, Warszawa, ul. Ordynacka 7

Źródło poważnych zysków dla przedsiębiorczych jednostek.

PŁUGI WŁOŚCIAŃSKIE.

Kto chce mieć dobry, trwały pług, ten kupi tylko u firmy chrześcijańskiej

BRACIA FROHLICH

Fabryka pługów **(specjalność) W NOWYM SĄCZU odznaczone na wystawach**: Dyplomem na medal złoty i 13 medalami srebrnemi i bronzowemi.

OSTRZEŻENIE!

Wiadomo prawie każdemu, że pługi firmy **Bracia Fröhlich** z Nowego Sącza są bardzo dobre i prawie bez konkurencji, a wielu nazywa je pługami nowo-sandeckiemi.

Dlatego też ostrzegamy P. T. Odbiorców przed szumnemi reklamami wojennych wyrobów i firm, nie mającemi pojęcia nawet, co jest pług dobry, a jaką szkodę przynosi pług zły.

Należy zatem, kupując czy to wprost z Nowego Sącza lub od kupca w którejkolwiek miejscowości, żądać tylko pługów wyrobu naszego, gdzie na grządzielu jest uwidoczniony napis: **„Br. Fröhlich, Nowy Sącz“**, za którego bierzemy pełną gwarancję tak co do doborowego materjału, jak i dobrej orki.

Wielu niesumiennych kupców podszywa się pod naszą firmę i sprzedają podobne pługi do naszych, za wyrób nasz, przez co wprowadzają w błąd P. T. Odbiorców i narażają na niepotrzebne wydatki i prawie, że nie do użycia sprzęt gospodarski.

Zatem, o ile w której miejscowości niema zastępstwa z naszemi pługami, napisać wprost do naszej fabryki, a każdą ilość i gatunek możliwie odwrotnie dostarczymy.

BRACIA FROHLICH
Fabryka pługów w Nowym Sączu
założona w r. 1890.

297 1 8

Fabryka nawozów sztucznych „SUPERFOSFAT“

Józefa i Karola Towarnickich, Wróblik Szlach. przyjmuje zamówienia na dostawę superfosfatów kostnych pod zasiewy wiosenne a to:

a) **Superfosfaty** średnio-procentowe o zawartości 15—16% kwasu fosfor., rozpuszczonego w wodzie.

b) Superfosfaty azotowo-fosforowe o 12—13% kwasu fosfor. i około 2% azotu.

Wobec ograniczonej ilości surowca będą uwzględniane **tylko wcześniejsze zamówienia.** Zgłoszenia przyjmuje Zarząd, Lwów, ulica Senatorska 4. 241 3 5

Czytaj z uwagą!

Jeżeli chcesz nabyć majątek z rąk niemieckich, to się zgłoś do największego biura w Polsce pod niżej wskazanym adresem. Biuro to ma na sprzedaż gospodarstwa od 20 do 200 morgów, oraz folwarki, dwory, fabryki, młyny, cegielnie, tartaki, kamienice, piekarnie, składy cukierków, cygar i t. d. Po przybyciu na dworzec kolei w Poznaniu, wsiądź do tramwaju pod nazwą Plac Sapieżyński, 5 albo stary Rynek, 1 i jedź do końca linii, a przyjedziesz przed Biuro. Ostrzegamy przed fałszywymi agentami. A. Grodzki, Amerykańsko-poznańskie biuro realności, Poznań, Plac Sapieżyński 8
290 1 4

DARMO

przesyłamy każdemu katalog **na książki polskie i obce, do nabożeństwa, obrazy i gry, które dostarczamy na dogodne spłaty miesięczne.**

Za pośrednictwo w przekazywaniu zamówień nagrody. Hurtownia artykułów piśmiennych.

Adresować: **Księgarnia Wydawnicza Polska,** Poznań ulica Ratajczaka L. 11a. 301 1 3

Kosy karpackie!

Specjalnie wyrabiane! Za każdą kosę daję gwarancję. Wysyłka uregulowana, jak przed wojną, hurtownie i detajlicznie. Dla rolników, Kółek rolniczych na żądanie służę cenami, do Ameryki i Kanady za każdą kosę wysyłać 1 dolar w liście. Także brzytwy ze stali angielskiej i różne narzędzia. Kosy nadzwyczajnej dobroci, żadna firma w świecie nie dorówna Adres firmy: Stefan Dobuszczak w Dolinie k. Stryja. Małopolska. 8 1 20

WAŻNE.

Do P. T. Rolników oraz P. T. Właścicieli ziemskich.

Nadchodząca wiosna zmusza każdego praktycznego rolnika pomyśleć już obecnie o nawozach sztucznych i nasionach, i ten tylko rolnik jest zadowolony, który nie ogląda się na papierowe oferty, lecz zamawia wcześniej nawozy i nasiona, wcześniej otrzymuje takowe taniej, wcześniej sieje i wcześniej zbiera.

Niżej podpisana firma poleca na wiosenne zasiewy ze swych składów w miarę zapasów:

NAWOZY SZTUCZNE:
Tomasynę 15% w workach papierowych lub jutowych, żużle mielone Martina we workach papierowych, oryginalną strasfurcką mieloną 20—42% sól potasową, kajnit strasfurcki mielony, wapno azotowe 20% i inne nawozy.

DZIAŁ NASIENNY:
Nasiona koniczyny czerwonej i szwedzkiej, tymoty, buraków pastewnych, łubiny oraz inne nasiona ekonomiczne

DZIAŁ ZBOŻOWY:
Żyto, pszenicę, jęczmień, owies.

DZIAŁ BUDOWLANY:
Najlepszej jakości cement portlandzki w beczkach, wapno palone, dachówkę ogniotrwałą bardzo lekką ASBIT, WIEK. Na żądanie wysyłam fachowych pokrywaczy.

Firma protokółowana 225 3 10

A. BODUCH

Żywiec, Rynek 22. — (Małopolska).

Na zapytania należy dołączać znaczek pocztowy 10 Mkp.

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli młynów, iż oryginalna **szwajcarska gaza jedwabna**

„Wydlera"

powinna być zaopatrzoną uwidocznionym obok znakiem ochronnym.

Główna sprzedaż u firmy:

B. Unger

Biuro sprzedaży maszyn i przetworów technicznych Kraków, ulica Szewska 21.
Telefonu Nr 1527. 304 1 4

Wedle poleceń lekarskich

najidealniejszym środkiem przeciw **atakom podagrycznym, ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólom krzyżów, migrenie, kłóciu w bokach, porażeniom** jest

„SAPOMENTHOL" MATULI

Fabryka: EUG. MATULA Sp. z ogr. odp.
W KRAKOWIE, UL. HELCLÓW L. 17. 1389 8 20

Do nabycia tylko w orygin. słoikach we wszystkich aptekach i składach aptecznych

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem.

Jedynie najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca niklowy system Roskopf 3.500 Mkp. Budzik z przedwojennym werkiem 4.200 Mkp. Skrzypce ze smyczkiem 6.000 Mkp. i wyżej. Harmonje, wiedeński model, jednorzędówka 7.000 Mkp., dwurzędówka 15.000 Mkp. Trąby akordeonowe 1.500 i 1.800 Mkp. Djamenty do szkła 2.500 i 3.000 Mp. Brzytwy 800, 1.000, 1.200 Mp. Maszynki do włosów 1.800, 3.000 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 400 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 3.500, 5.000 Mkp. Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 40 Mkp. przekazem. **Kupuję złoto i srebro.** 114 6 8

BACZNOŚĆ RODACY!

którzy macie zamiar udać się do Wielkopolski na zakup realności, zwróćcie się z całem zaufaniem do naszego biura. Mamy wielką ilość gospodarstw większych i mniejszych, oddanych do sprzedania i dzierżawy, przeważnie pszennej ziemi, najwięcej z rąk niemieckich, z żywym i martwym inwentarzem. Z powodu spadku marki niemieckiej można sobie za bezcen piękne gospodarstwo nabyć, których polecam około 300 różnej wielkości, z żywym i martwym inwentarzem, w ładnych okolicach i dobrą ziemią. Zwracam Szanownym Interesentom uwagę, że kupno w Wielkopolsce może nastąpić o połowę taniej, niż dotychczas. Interesenci, którzy mają szczery zamiar korzystnego kupna w Wielkopolsce, zwłaszcza ci, którzy już zasięgli u nas pisemnej informacji, zechcą się zgłosić osobiście jak najprędzej w poniżej podanej firmie, sądownie zapisanej, która gwarantując rzetelną obsługę w każdym kierunku, cieszy się zaufaniem braci naszych masowo z jej poręki korzystających. Ogólną opinję najlepiej charakteryzuje dotychczasowa wydatna działalność naszej firmy przy pośrednictwie kupna, realności przez braci naszych z Małopolski! Wszelkie transakcje załatwiamy szybko i sumiennie; do zgłoszeń należy dołączyć 20 Mkp. na odpowiedź. Ostrzega się przed pobocznymi agentami! Zgłoszenia przyjmuje: Marja Gurbiel, Kraków, ul. Szlak l. 39, parter na prawo; względ. i. Kolonja ziemska z prowincji poznańskiej i pomorskiej J. H[illegible] **J. Pawlak i Ska. Kepno,** ul. Kolejowa l. 451. **Wielkopolska**

295 1 2

MAJĄTKI

ziemskie i miejskie od największych do najmniejszych sprzedaje na własność najtaniej i pod najkorzystniejszemi warunkami.

Zwracam uwagę na agentów ulicznych, którzy ludzi tylko na koszta wyprowadzają.

Niech każdy kupujący z całem zaufaniem do mojego Biura przybędzie i kupi napewno to, co mu będzie potrzeba. Na korespondencję załącza się 40 marek na odpowiedź.

Biuro komisowe **L. Bociański, Ostrów,** ulica Kościuszki 23. Poznańskie. 197 4 4

2.000 MAJĄTKÓW

wolnych z rąk niemieckich, olbrzymi wybór domów, interesów handlowych i t. p. ma do sprzedania:

Dom handlowo-pośredniczy

Taszycki, Bydgoszcz, Dworcowa 13.

UWAGA: Firma egzystuje od 1891 roku.

217 3 4

WIELKI WYBÓR MAJĄTKÓW RYCERSKICH

folwarków, gospodarstw rolnych, kamienic, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, hoteli, restauracyj i młynów w Poznańskiem, Kongresówce i w Małopolsce poleca do sprzedaży i pośredniczy w kupnie najtaniej sądownie zarejestrowana firma:

Biuro komisowe „VICTORIA"

pośrednictwo majątków i biuro prawnicze

JAN WITKOWSKI i Ska, Września.

Zwracać się o **informacje** osobiście lub pisemnie do zastępstwa **w Małopolskim Związku handlowym Sp. z o. p. w Jarosławiu.**

Adres telegraficzny: Małopol. **Nr telefonu 37.**

Firma posiada ponadto **swe odziały** w Poznaniu, Pleszewie. Toruniu i Koninie 15 2 0

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.